

CENA OBYWATELSTWA

MARIA TWARDOWSKA

SŁOWNIK MALARZY

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 8 (211) SIERPIEŃ 2023



**W 80. ROCZNICĘ TRAGEDII
W NAUMOWICZACH**



O tym, jak gen. Stanisław Szeptycki przepędził bolszewików z Mińska

12

Cała ludność miasta, przedstawiciele wszystkich narodowości wylegli na ulice, żeby witać wojsko polskie

Losy rodziny Wysłouchów z Polesia

15

Przedstawiciele tego rodu byli niezwykle uzdolnieni i zapisali się na trwałe w dziejach Polski i Białorusi

OD REDAKCJI

- 1 Niszczenie inicjatyw społecznych

PAMIĘĆ

- 4 Eliza Andruszkiewicz. 80. rocznica Rzezi Wołyńskiej

DZIEDZICTWO

- 5 Wanda Romańczuk. Kultura bartnicza

FOTOREPORTAŻ

- 6 Pamiętamy o nich!

PAMIĘTAMY

- 8 Eliza Andruszkiewicz. Brak wieści od Andrzeja Poczobuta

O RZECZACH WAŻNYCH

- 9 Piotr Jaroszyński. Cena obywatelstwa, gdy wybór wymagał heroizmu. Dobro i zło – jasny przekaz

HISTORIA

- 12 Mieczysław Jackiewicz. O tym, jak gen. Stanisław Szeptycki przepędził bolszewików z Mińska
- 15 Mikołaj Iwanow. Losy rodziny Wysłouchów z Polesia

ZNAKOMITA RODACZKA

- 21 Maria Korybut-Marciniak. Maria Twardowska ze Skirmuntów. Nieznana botaniczka z Pińszczyzny

W KRĘGU SZTUKI

- 26 Słownik polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi. Cz. 1. Opracował Mieczysław Jackiewicz

RELIGIA

- 30 Maurycy Frąckowiak. Największa świątynia w Polsce
- 32 Maria Rotkiewicz. Święto Matki Boskiej Zielnej

ŚWIAT TECHNOLOGII

- 33 Anna Malinowska. Czy sztuczna inteligencja zastąpi człowieka

BIBLIOTEKA

- 35 Nowe książki

POCZTA

- 36 Listy naszych Czytelników

Na pierwszej stronie okładki: modlitwa z udziałem ks. bp. Aleksandra Kaszkiewicza oraz duchowieństwa diecezji grodzieńskiej przy krzyżu upamiętniającym ofiary niemieckich okupantów w Naumowiczach. 15 lipca 2023 r. Fot. z archiwum ZPB

Na ostatniej stronie okładki: modlitwa wiernych przy krzyżu w Naumowiczach. 15 lipca 2023 r. Fot. z archiwum ZPB

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia „Związek Polaków na Białorusi”. Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie

PRENUMERATA POLSKA:
Fundacja Wolność i Demokracja,
Al. Jerozolimskie 30 lok.14
00-024 Warszawa,
tel. (22)628-85-05

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów oraz zmiany tytułów. Poglądy Autorów nie zawsze są zbieżne z poglądami Redakcji

Niszczenie inicjatyw społecznych

Na Białorusi zlikwidowano już dziesiątki organizacji pozarządowych. Wszelkie oddolne inicjatywy społeczne obecnie są traktowane przez władze jako wrogie i zagrażające bezpieczeństwu państwa.

Zakazano działalności nie tylko organizacji społecznych, ale także inicjatyw i fundacji, które przyczyniły się do zachowania i badania dziedzictwa historycznego oraz kulturowego. Od 2017 r. działała fundacja „Szczorse i Chreptowicze”. Zajmowała się rewitalizacją osiemnastowiecznego zespołu pałacowo-parkowego Chreptowiczów w Szczorsach, zorganizowała wraz z wolontariuszami kilka akcji porządkowania terenu. W 2020 r. wraz z władzami Nowogródka oraz gminy Siedlce zdobyła grant UE na rekonstrukcję budynku wędzarni na terenie zespołu. W 2022 r. na mocy decyzji Obwodowego Sądu w Grodnie została zlikwidowana.

Przestała też działać fundacja „Nasza Koreliczczyzna” oraz fundacja „Ratując dziedzictwo”, ta ostatnia zbierała fundusze na odbudowę XVII-wiecznej synagogi w Słonimiu.

Od roku 2005 działała fundacja „Krewski zamek”, która za swój główny cel obrała wspieranie opieki nad zamkiem. Organizowała wolontariaty letnie, obozy archeologiczne oraz imprezy kulturalne w Krewie i okolicznych wsiach. Prawie co roku w Krewie odbywały się obozy letnie, podczas których wolontariusze uporządkowali cmentarz żydowski, przekopali osadę i przeprowadzili prace konserwatorskie dla zabezpieczenia pozostałości zamku. Wszystkie



RUINY ZAMKU W KREWIE. 1905 R.

prace archeologiczne przeprowadzali we współpracy z Narodową Akademią Nauk. Od 2018 r. fundacja wydawała almanach „Krewa Incognita”. Ostatnie wyprawy archeologiczne w Krewie fundacja organizowała w latach 2020 i 2021.

Rekonstrukcja zamku w Krewie rozpoczęła się w 2017 r. pod ścisłym nadzorem naukowców z NAN. W trakcie prac zabrakło kamieni do odbudowy murów i wież. Wówczas działacz społeczny Gleb Łabadzienko zainicjował internetową akcją „Kamienie dla Krewa”. Zaangażowanie społeczeństwa mile zaskoczyło wszystkich. W ciągu tygodnia zebrano środki na 20 ciężarówek budulca. Ludzie nawet autami osobowymi przywozili kamienie.

Przypomnijmy, że Krewo jest jednym z najważniejszych miejsc w historii Polski, Litwy i Białorusi. 14 sierpnia 1385 r. na zamku zawarto unię polsko-litewską. Książę litewski Jagiełło miał się ożenić z wybraną na króla Polski Jadwigą, przyjmując chrześcijaństwo w obrządku katolickim, schryścianizować Litwę oraz przyłączyć swe ziemie

do Królestwa Polskiego. W zamian za to miał zostać władcą Polski i Litwy. W lutym 1386 r. Jagiełło wraz z innymi książętami przybył do Krakowa i został ochrzczony, otrzymał imię Władysław. Wkrótce odbył się jego ślub z Jadwigą, a 4 marca – koronacja.

W latach 1503-1506 zamek poważnie zniszczyli Tatarzy. W XVI w. został opuszczony, zaś w XIX w. na dziedzińcu wybudowano drewniany ratusz miejski. Zamek bardzo ucierpiał podczas I wojny światowej, gdyż znajdował się na linii frontu. 21 lipca 1917 r. został prawie całkowicie zburzony przez rosyjski ostrzał artyleryjski. W II. 1929-1930 władze polskie prowadziły prace konserwatorskie. Za czasów sowieckich zaś zamek ulegał zniszczeniu.

Obecnie, jak świadczą materiały w otwartym dostępie, trwa proces likwidacyjny fundacji. Skargę na nią złożył Główny Urząd Sprawiedliwości Grodzieńskiego Obwodowego Komitetu Wykonawczego. Decyzję o zakończeniu działalności fundacji podjął Sąd Obwodowy w Grodnie ■

Władysław carem Rosji

28 sierpnia 1610 r. hetman wielki koronny Stanisław Żółkiewski podpisał w Moskwie układ z bojarami.

Na jego mocy 15-letni królewicz Władysław IV Waza, syn Zygmunta III Wazy, został ogłoszony carem Rosji. Doszło do tego w wyniku stoczonej 4 lipca 1610 r. bitwy pod Kłuszynem, gdy 7-tysięczna armia polska pod wodzą Żółkiewskiego rozgromiła 30-tysięczną armię wojsk moskiewskich i szwedzkich dowodzonych przez kniazia Dymitra Szujskiego. Było to jedno z największych zwycięstw w historii Rzeczypospolitej. W obliczu tej klęski bojarzy zdeponowali cara Wasylę IV Szujskiego i ofiarowali koronę Władysławowi.

Żółkiewski był znakomitym wodzem na polu bitwy, równie



JAKOB TROSCHEL. PORTRET KRÓLEWICZA WŁADYSŁAWA. 1605 R.

znakomicie poczynił na polu dyplomatycznym. Wraz z bojarami księcia Mściławskiego utorował Władysławowi IV drogę do tronu moskiewskiego, zawarł w imieniu królewicza układ z bojarami i za-

przystał warunki elekcji. Koronacja Władysława na cara miała przypieczętować unię Polski i Rosji.

W zawartym układzie zagwarantowano prawa i przywileje duchowieństwa i Cerkwii prawosławnej, zabroniono dawać urzędy w Rosji Polakom, pozwolono zbudować kościół katolicki w Moskwie. Pomiedzy państwami miał trwać wieczysty pokój i stałe przymierze. Nowo powstające państwo we wschodniej Europie mogło stać się potęgą silniejszą od Turcji, mogło sięgnąć do Konstantynopola.

Korzyści nie chciał zobaczyć król Zygmunt III Waza. Mimo, że Władysław nigdy nie włożył na głowę korony carskiej, tytuł ten nosił do 1635 r. W tym czasie Moskale wybrali nowego władcę – Michała Romanowa.

Konstanty Skirmunt

Polski polityk, dyplomata, minister spraw zagranicznych w II. 1921-22.

Ur. 30 sierpnia 1866 r. w Mołodowie na Polesiu w zamożnej rodzinie ziemiańskiej. Ukończył prawo na uniwersytecie w Petersburgu. Aktywnie działał m.in. w Mińskim Towarzystwie Ubezpieczeń i Grodzieńskim Towarzystwie Rolniczym. Jako konserwatysta udzielał się w Stronnictwie Krajowym Litwy i Białorusi. W II. 1907-17 wchodził w skład Rady Państwa Cesarstwa Rosyjskiego z wyboru ziemian guberni grodzieńskiej.

W latach 1917-19 był członkiem rzymskiego przedstawicielstwa Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu, w jego imieniu uczestniczył w konferencji wersalskiej. Ambasador w Rzymie tuż po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Poseł i senator, reprezentował



KONSTANTY SKIRMUNT. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

również Polskę w Lidze Narodów. W latach 1921-22 był ministrem spraw zagranicznych. Od 1922 r. poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny w Londynie, w latach 1929-34 ambasador w Londynie.

Potem wycofał się z życia politycznego.

Odnaczony m.in. Wielką Wstęgą Orderu Polonia Restituta, Złotym Krzyżem Zasługi, Brytyjskim Królewskim Wiktoriańskim Orderem I klasy, Orderem Korony Włoch, Orderem Legii Honorowej, norweskim Orderem św. Olafa.

Po 17 września 1939 r. rodzinny majątek Skirmuntów w Mołodowie został rozgrabiony. Sowietci brutalnie zamordowali jego siostrę Marię i brata Henryka. Konstantemu i jego siostrze Jadwidze udało się dotrzeć do Warszawy, gdzie znaleźli schronienie u rodziny Potockich, a po powstaniu warszawskim u sióstr urszulanek szarych. W 1946 r. był pod opieką sióstr niepokalanek.

Zmarł w 1949 r. w Wałbrzychu.

PRZYGOTOWAŁA
ANNA MALINOWSKA

Wilhelm von Blandowski

Inżynier górniczy, zoolog, odkrywca, rysownik i fotograf.

Ur. w 1822 r. w Gliwicach. Kształcił się w Królewskiej Szkole Kadetów w Chełmnie i Szkole Górniczej w Tarnowskich Górach, na uniwersytecie w Berlinie. W 1848 r. wyjechał do Hamburga, stamtąd do Australii badać jej historię naturalną, florę, faunę i środowisko geologiczne. Odwiedził Adelajdę, Sydney, Twofold Bay i Cape York. Dał się porwać wcześniejszej gorączce złota w Wiktorii, dorabiając się pewnej fortuny. Wynalazca wysokowydajnej pompy wodnej.

Założyciel Towarzystwa Geologicznego Wiktorii, rządowy zoolog w Muzeum Historii Naturalnej. W 1854 r. współzałożyciel wiktoriańskiego Towarzystwa Filozoficznego. W ll. 1854-55 poprowadził kilka wypraw w rejony



WILHELM VON BLANDOWSKI. AUTOPORTRET. 1860 r.

wybrzeży stanu Wiktorii, w rejon McIvor (Heathcote) i Black Ranges, pozyskując liczne eksponaty i sporządzając pierwszy wykaz ssaków i ptaków Wiktorii. Posiadał imponującą wiedzę w dziedzinie geografii fizycznej, geologii, mi-

neralogii, paleontologii, zoologii, ichtiologii, botaniki i etnologii. Sporządzał wyjątkowo szczegółowe rysunki. Swoje odkrycia opisał w 7 raportach opublikowanych w „Transakcjach Wiktoriańskiego Towarzystwa Filozoficznego”. W ll. 1855-57 kierując ekspedycją w rejon dorzecza rzek Darling i Murray pozyskiwał eksponaty dla Muzeum Narodowego.

W 1859 r. wyjechał do Hamburga z powodu skandalu, zabierając ze sobą część dokumentacji. Powrócił na Śląsk. W ll. 1860-61 opublikował kilka prac naukowych i broszurę „Australien in 142 Photographischen Abbildungen”. W 1862 r. otworzył w Gliwicach atelier fotograficzne.

Upamiętniony w nazwie rodzaju ryb morskich *Blandowskius* i okoni *Blandowskiella*.

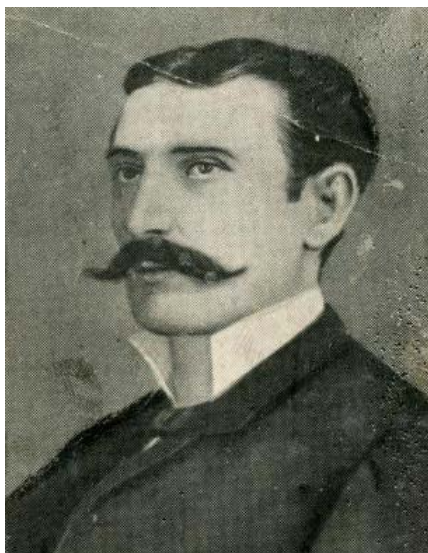
Zmarł w 1878 r. w Bolesławcu.

Erazm Bogoria-Skotnicki

Pedagog, dziennikarz, organizator edukacji oraz Państwowy Inspektor ds. Szkolnictwa Społecznego Urugwaju, poliglota.

Ur. w 1848 r. w Warszawie. Za udział w powstaniu styczniowym władze zaborcze zesłały go na Syberię. Podczas przekraczania granicy uciekł z transportu i po rocznej tułaczce przez Bałkany dostał się do Francji. W Paryżu rozpoczął studia w Szkole Inżynierii Wojennej, lecz z powodów ekonomicznych przerwał je. Po studiach udał się za ocean – najpierw do Argentyny, a następnie do Urugwaju, gdzie osiadł na stałe. Tutaj rozpoczął nauczanie języków obcych.

W mieście Rocha utworzył „Colegio Oriental” – własną szkołę średnią, którą kierował od roku 1873 do 1876. Udzielał się też



ERAZM BOGORIA-SKOTNICKI. FOT. Z BIBLIOTEKI POLSKIEJ IM. I. DOMEYKI W BUENOS AIRES (BIBLIOTECA POLACA IGNACIO DOMEYKO)

społecznie. Jako redaktor lokalnej gazety propagował autorską wizję szkolnictwa. Te nowatorskie działania zostały zauważone i docenione przez urugwajski rząd. W rezultacie

Erasmu Bogorja-Skotnicki, jak tam był nazywany, otrzymał propozycję współtworzenia nowoczesnego modelu edukacji państwowej. W roku 1883 przyjął ją, dzięki czemu mógł pracować jako konsultant i ekspert, a następnie od 1885 r. jako inspektor w ministerstwie edukacji. Był ceniony za pomysłowość, nieszablonowe myślenie, empatię, a także wyjątkową pracowitość. Wymierne efekty przyniosła szczególnie współpraca z urugwajskim socjologiem, pisarzem i politykiem José Pedro Varełą.

Zmarł w 1897 r. w Urugwaju.

W stolicy Urugwaju – Montevideo na gmachu Ministerstwa Edukacji Narodowej umieszczono tablicę pamiątkową z nazwiskiem Polaka. W tym samym mieście jest również ulica jego imienia.

PRZYGOTOWAŁA
WIKTORIA OKIANKO

80. rocznica Rzezi Wołyńskiej

W dn. 11 lipca od 2016 r. jest obchodzony Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej.

80 lat temu 11 i 12 lipca 1943 r. Ukraińska Powstańcza Armia dokonała skoordynowanego ataku na ok. 150 miejscowości zamieszkałych przez Polaków w powiatach włodzimierskim, horochowskim, kowelskim i łuckim d. województwa wołyńskiego. Wykorzystano fakt gromadzenia się 11 lipca ludzi w kościołach. „Krwawa niedziela” jest uważana za szczytowy moment ludobójstwa dokonywanego przez ukraińskich nacjonalistów na Polakach na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w II. 1943-1945. W wyniku ludobójczych działań na Wołyniu zginęło ok. 100 tys. Polaków. Zbrodnie na Polakach były niejednokrotnie dokonywane z niebywałym okrucieństwem: ludzi palono żywcem, wrzucano do studni, mordowano siekierami i widłami, ofiary wymyślnie torturowano przed śmiercią, kobiety gwałcono.

– Nie ma najmniejszej wątpliwości, że wynikało to z ich światopoglądu, z ich politycznego planu. Mówimy, że to było ludobójstwo, gdyż zbrodnie zostały dokładnie przemyślane, zaplanowane zgodnie z pewnym schematem – podkreśla dr Michał Siekierka z wrocławskiego oddziału IPN.

Jak zauważa amerykański historyk Timothy Snyder, terror UPA dotknął także przedstawicieli innych narodowości, m.in. Żydów, Czechów, Rosjan, Ormian i samych Ukraińców, którzy zdobyli się na sprzeciw wobec terroru lub ratowali Polaków. Wydana przez IPN „Kresowa Księga Sprawiedli-



PREZYDENCI POLSKI I UKRAINY UCZCILI PAMIĘĆ OFIAR RZEZI WOŁYŃSKIEJ W KATEDRZE W ŁUCKU. 9 LIPCA 2023 R.

wych” podaje, że Ukraińcy uratowali 2527 Polaków. Za tę pomoc 384 z nich zapłaciło życiem.

Bezpośrednią odpowiedzialność za wydanie zbrodniczego rozkazu ponosi główny dowódca UPA Roman Szuchewycz. OUN-UPA nazywała swoje działania „antypolską akcją”, zmierzającą do uczynienia z Ukrainy obszaru zamieszkałego wyłącznie przez Ukraińców.

Prezydent Polski Andrzej Duda i prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski 9 lipca wzięli udział we Mszy św. w intencji ofiar Zbrodni Wołyńskiej w katedrze rzymskokatolickiej w Łucku. Przywódcy dwóch państw postawili znicze przed ołtarzem w katedrze. W nabożeństwie uczestniczyli przedstawiciele rzymskokatolickiego, grekokatolickiego i prawosławnego Kościołów.

– Ceny każde życie, pamiętamy o historii i razem bronimy wolności – oświadczył Zełenski po obchodach w Łucku.

W rozmowie z PAP szef Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk powiedział: „Nie o zemstę

chodzi, ale o pamięć i prawdę – pamięć i prawda to są te dwa elementy, na których trzeba budować dobre relacje między narodem polskim a narodem ukraińskim. Z dużym uznaniem przyjmujemy i przyjmują to też rodziny ofiar, co działo się ostatnio w Łucku – spotkanie dwóch prezydentów w rocznicę ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na Wołyniu i zapowiedź tego, iż rozpoczną się prace poszukiwawcze i ekshumacyjne. To jest warunek niezbędny, żeby budować dobre relacje między naszymi narodami – ekshumacja i godny chrześcijański pochówek ofiar”.

W Warszawie uroczystości związane z obchodami 80. rocznicy tzw. krwawej niedzieli zainaugurowała 11 lipca Msza św. w Katedrze Półkowej WP. Na Grobie Nieznanego Żołnierza, z udziałem marszałek Sejmu Elżbiety Witek i przewodniczącego Rady Najwyższej Ukrainy Rusłana Stefańczuka złożono kwiaty. Na Skwerze Wołyńskim przy Pomniku Ofiar Ludobójstwa odbyła się wspólna modlitwa i apel pamięci.

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Kultura bartnicza

Bartnictwo zostało wpisane w 2020 r. na Reprezentatywną Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego Ludzkości UNESCO. Był to efekt pracy organizacji pozarządowych z Polski i Białorusi. To szansa na zwiększenie ochrony lasów.

W uzasadnieniu decyzji komitet docenił bartnictwo jako praktykę zrównoważonego gospodarowania przyrodą, sprzyjającą zachowaniu bioróżnorodności. Bartnicy starają się w jak najmniejszym stopniu ingerować w naturalny tryb życia pszczół. W przeciwieństwie do pszczelarzy nie dążą do intensyfikacji produkcji miodu. Mimo to opieka nad leśnymi rojami może być działalnością opłacalną. Popularyzacja bartnictwa – zarówno jako sposobu gospodarowania, jak i atrakcji turystycznej – może być szansą dla wyludniających się obszarów wiejskich, przede wszystkim na Białorusi.

Bartnictwo było najbardziej rozpowszechnioną formą pszczelarstwa na większości terenów dawnej Rzeczypospolitej aż do XIX w. Zaczęło zanikać w związku z rozwojem technik pszczelarskich i wycinką lasów. Kultura bartnicza przetrwała na niedostępnych terenach białoruskiego Polesia oraz na Podlasiu.

Bractwa bartne, które powstały zarówno w Polsce, jak i na Białorusi w 2014 r., od początku nawiązały współpracę w celu zachowania wspólnego dziedzictwa. Polskie Bractwo Bartne oraz białoruskie Bractwo Bosych Bartników są przekonane, że decyzja UNESCO pozwala rozpocząć nowe działania dla popularyzacji i zachowania dla przyszłych pokoleń tej formy pszczelarstwa. Daje też nadzieję, że



BARTNICY PODCZAS PRACY

wzrośnie rola kulturowa i środowiskowa starych drzew i fragmentów lasów, które zamiast wycinki na surowiec, powinny zostać zachowywane dla kontynuowania tradycji bartniczych i ochrony pszczół w leśnych ekosystemach.

Piotr Piłasiewicz, założyciel Bractwa Bartnego w Polsce i jeden z inicjatorów wniosku, szczególnie naciska kładzie na transgraniczny aspekt bartnictwa: „W Puszczy Białowieskiej nadal rośnie ponad 140 drzew z barciami sprzed 1888 r.”. Przyznaje, że tradycje bartnicze w pełni zachowały się tylko na Białorusi, gdzie są bartnicy, którzy opiekują się odziedziczonymi po dziadkach i ojczym barciami. W Polsce barcie i kłody bartne zlikwidowano przeważnie przed I wojną światową czy w latach 20., chociaż w Puszczy Augustowskiej jest kłoda z 1949 r. Elementy tradycji przetrwały w rodzinach dawnych bartników, zwłaszcza na Kurpiach i Podlasiu. Duży wkład w ich udokumentowanie miał prof.

Krzysztof Heyke, fotograf, wykładowca łódzkiej szkoły filmowej i jeden z autorów wniosku. Należą do nich choćby sposób prowadzenia ula czy zwyczaj pozyskiwania miodu przez wyciskanie plastra, a nie odwirowanie. – Zostają w nim pierzga czy propolis. Nie jest tak klarowny, za to bogatszy w smaku – opisuje Piłasiewicz.

Obecnie barcie i kłody bartne znów są w Polsce. Od lat 90. z inicjatywy lokalnych stowarzyszeń, nadleśnictw, parków narodowych pojawiają się w całym kraju. Tylko na terenie Kotliny Kłodzkiej, w ramach projektu odtworzenia populacji pszczoły rodzimej, powstało ich właśnie aż tysiąc. Piłasiewicz podkreśla jednak, że jeśli zabraknie osoby, która zadba o barcie, już po kilku latach mogą one przestać nadawać się do zasiedlenia przez pszczoły. Bractwo Bartne skupia się więc na edukacji i prowadzeniu warsztatów.

WANDA ROMAŃCZUK

Pamiętamy o nich!

Forty w Naumowiczach to jedno z miejsc najtragiczniejszych wydarzeń w czasie II wojny światowej. Tu w latach 1941-1944 Niemcy dokonali kilku egzekucji na bezbronnej ludności cywilnej.

Najdotkliwsza tragedia dla Polaków miała miejsce 80 lat temu - większość zabitych należała do elity inteligencji polskiej, zginęli tu ludzie zasłużeni dla naszej ziemi: nauczyciele, lekarze, duchowni, działacze społeczni. Wśród nich Roman Sawicki, wiceprezydent Grodna, organizator obrony miasta we wrześniu 1939 r., i Jan Kochanowski, nauczyciel biologii, założyciel ogrodów botanicznego i zoologicznego w Grodnie. Rozstrzelano tu całe rodziny, nie oszczędzono nawet małych dzieci. Ofiary terroru pochodziły z Grodna i okolicy. 13 lipca 1943 r. zamordowano tu także 50 osób z Lipska nad Biebrzą, w tym późniejszą Błogosławioną - Mariannę Biernacką, która ofiarowała swe życie

za synową i jej nienarodzone dziecko. Została beatyfikowana przez papieża Jana Pawła II w dn. 13 czerwca 1999 r. w Warszawie wraz ze 107 Męczennikami.

Uroczystości upamiętniające ofiary zbrodni w miejscu ich kaźni po raz pierwszy odbyły się 26 lipca 1990 r., poświęcono wówczas krzyż i odsłonięto tablicę. Od tego czasu co roku w lipcu na forcie numer 2 odbywa się Msza św., w tym roku było to 15 lipca. Mszę św. celebrował Ordynariusz Grodzieński ks. bp Aleksander Kaszkiewicz. W nabożeństwie uczestniczyli wierni z Grodna, parafii w Adamowiczach, Podłabieniu, Sopoćkiniach i nowopowstałej parafii pw. bł. Marianny Biernackiej w dzielnicy Grodna - Baranowicze. Przez wiele lat w uroczystościach uczestniczyła liczna delegacja z Lipska wraz z burmistrzem i potomkami Błogosławionej.



PODZĄS UROCZYSTEJ MSZY ŚW. ODPRAWIONEJ NA FORCIE NR 2 W MIEJSCU KAŻNI MIESZKAŃCÓW LIPSKA, GRODNA I OKOLIC. 15 LIPCA BR.



PRZY KRZYŻU I TABLICACH UPAMIĘTNIAJĄCYCH OFIARY TRAGEDII Z LAT 1941-1944

ARCHIWUM ZPB



Z GRODNA DO NAUMOWICZ CO ROKU WYRUSZAJĄ PIESZE PIELGRZYMKI. 2015 R.

ARCHIWUM ZPB



WIERNI PODCZAS TEGOROCZNEJ MSZY ŚW.

ARCHIWUM ZPB



POŚWIĘCENIE KRZYŻA I ODSŁONIĘCIE TABLICY W NAUMOWICZACH PRZEZ KS. BP. EDWARDA KISIELA Z BIALEGOSTOKU. 26 LIPCA 1990 R.

ELŻBIETA DZIUK-RENIK

Brak wieści od Andrzeja Poczobuta

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Obecnie dziennikarz i jeden z liderów Związku Polaków na Białorusi odbywa wyrok 8 lat kolonii karnej o zaostrowym rygorze w Nowopołocku.

Ostatnio wszystkich bardzo zaniepokoiła informacja zamieszczona na Facebooku przez żonę Andrzeja Oksanę Poczobut. Podaje ona, że od 6 lipca nie otrzymuje od niego listów. Wcześniej zdążył ją poinformować, że już w trakcie kwarantanny został ukarany za trzy „naruszenia” i w związku z tym pozbawiony paczek i widzeń. Nie może się spotkać z nim też prawnik. Oksana napisała również, że Andrzej trafił do karceru, „prawdopodobnie drugi lub trzeci raz z rzędu... Nie wiem, jak on tam się trzyma bez leków”.

Taką zasadę stosuje obecnie białoruski reżim wobec najbardziej znanych więźniów politycznych, ich rodziny od kilku miesięcy nie mają żadnej informacji, co się dzieje z ich bliskimi. Poczobut, jak i polska mniejszość na Białorusi, są zakładnikami obecnego systemu politycznego. Dziennikarz jest dla niego kartą przetargową z polskimi władzami. Stąd odrzucenie skargi apelacyjnej Poczobuta, wybór najgorszej kolonii karnej i dalsze jego gnębienie.

Czym się różni kolonia od więzienia? W kolonii karnej więźniowie muszą pracować, a w więzieniu siedzą cały czas w celi. Kolonie karne to pozostałość po ZSRR, czegoś takiego nie ma w prawie krajów europejskich. Wywodzą się wprost ze stalinowskiego systemu



ANDRZEJ POCHOBUT PODCZAS SĄDU W GRODNIU

GUŁAG-ów, gdzie było hasło: „Kto nie pracuje, ten nie je”. Pracy teraz jest w bród, więźniowie pracują w 6-dniowym trybie, teoretycznie zarabiają, ale po odliczeniu różnych kwot, jak powiedział jeden więzień, można otrzymać za miesiąc pracy jeden rubel, za który da się kupić chyba tylko zapałki.

Na Białorusi istnieją trzy typy kolonii karnych: o zwykłym, wzmocnionym i zaostrowym rygorze. Ten ostatni jest najtrudniejszy, właśnie w takiej odbywa karę Poczobut. Różnice między koloniami dotyczą kwot, jakie można wydać w lokalnym sklepie, liczby widzeń z bliskimi czy wielkości i liczby paczek, jakie więźniowie mogą otrzymywać.

Z przepisów wynika, że w przypadku „zaostrowego rygoru” więzień może wydać w ciągu miesiąca w sklepiku do 148 rubli, odbyć dwa krótkie i dwa długie spotkania w ciągu roku, a także otrzymać trzy paczki do 20 kg i dwie – do 2 kg. Jednak te „przywileje” mogą być ograniczone decyzją władz kolonii np. z powodu „naruszenia dyscy-

pliny”, a z informacji byłych więźniów politycznych wynika, że takie kary stosowane są często. I już zostały zastosowane wobec Andrzeja. Więzień może też za „przewinienia” trafić do karceru lub co jeszcze gorzej – do izolatora karnego. W nowopołockiej kolonii można tam trafić za byle co, np. za niezapięcie jednego guzika, zrobienie niedużej przerwy przy meldunku, za niezaścielone na czas łóżko, gdy kontrola przyszła od razu po przeszukaniu. Na dodatek Poczobut nadal jest na liście „terrorystów”, a to oznacza m.in., że częściej ma przeszukania i składa meldunki.

W karcerze więzień otrzymuje materac i pościel. W dzień są one zabierane, a łóżko jest składane, osadzony cały czas musi spędzić na nogach. W izolatorce karnej śpi się na gołych deskach, które rozkładane są o godz. 21., a składane o godz. 5. rano. Trzeba szybko wstać i cały dzień chodzić. Więzień ciągle jest pilnie obserwowany przez wizjer. „Jak zamkniesz oczy, to mogą dodać jeszcze 10 dni” – powiedział jeden z byłych więźniów ■



ZESLANI DO KAZACHSTANU POLACY

Cena obywatelstwa, gdy wybór wymagał heroizmu



PIOTR JAROSZYŃSKI

Dzisiaj dla Polaka urodzonego w Polsce posiadanie obywatelstwa polskiego jest czymś oczywistym.

Można nawet posiadać dwa obywatelstwa, co jest z kolei korzystne dla emigrantów pracujących za granicą. A przecież nie tak dawno państwo mogło odgórnie pozbawić Polaka obywatelstwa. Tyle że nie była to Polska, lecz PRL.

Jednym z sześciu powodów utraty obywatelstwa w czasach PRL była tzw. „nielegalna emigracja”, czyli opuszczenie kraju po 9 maja 1945 r. bez zgody władz komunistycznych.

Ale jest jeszcze jedna karta w naszej historii, o której nie wolno zapomnieć. To czas heroicznej decyzji zachowania obywatelstwa polskiego, mimo straszliwych konsekwencji, jakie się z tym wiązały. Jest to czas II wojny światowej, czas zesłania. W jednym z pamiętników czytamy: „Rok 1943. Do naszego kołchozu przyjechało NKWD i zwołano nas na zebranie. Wszystkim Polakom nakazali przyjąć obywatelstwo rosyjskie. – Taka jest wola Stalina – mówili”. W tym krótkim opisie każdy czytelnik, który choćby się otarł o dramat naszych rodaków zagarniętych przez system sowiecki, odczuje całą groźbę sytuacji. Z jednej

strony bezbronni ludzie, których wywieziono z rodzinnych domów jak zwierzęta, skazane na pobyt w obcym kraju, gdzie jedyną miarą ich wartości była wydajność niewolniczej pracy, z drugiej – ciągle jednak obywatele Polski, choć Polska ponownie znikła z mapy świata. Czy można w takich warunkach przeciwstawić się „woli Stalina”, czy można oczekiwać pomocy od państwa, które przestało istnieć, gdyż podbite zostało przez dwóch okupantów? Sytuacja wydawała się beznadziejna, a potęga przemocy nieograniczona. Setki argumentów przemawiały za tym, aby przyjąć obywatelstwo sowieckie, bo przecież wtedy zwiększą się szanse choćby na przeżycie. A jednak... Gdy nadeszła wyznaczona przez NKWD pora, nie pojawił się ani jeden Polak. Ani jeden!

Łatwo się domyślić, że był to dla Sowietów potężny policzek.

Przecież rozkaz musieli wykonać, zwłaszcza że za tym rozkazem stała wola najwyższego wodza. Z jakichś powodów uzyskanie zgody Polaków na przyjęcie obywatelstwa sowieckiego było systemowi potrzebne. W innym wypadku NKWD nie pytałoby więźniów o zgodę, lecz samo dokonałoby zmiany obywatelstwa. Tyle że zgoda oznacza aprobatę woli, a wola, najślabszego nawet człowieka, pozostaje ciągle wolną.

Zesłańcy otrzymali dwa dodatkowe dni do namysłu. Dwa dni minęły, ale sytuacja się nie zmieniła. Wtedy NKWD-ziści rozsiędzili się na dobre. Jak czytamy: „Wyrzucili nas wszystkich na step pod gołe niebo. Ojciec mój zrobił krzyż, uniósł go wysoko w górę. Ktoś zaintonował: *Kto się w opiekę odda Panu swemu... Ze śpiewem przerywanym płaczem ruszyliśmy w stronę stepu*”.

To był bezkresny step, a droga, którą szli zesłańcy, prowadziła jakby donikąd. Grupa ludzi osaczona przez uzbrojonych oprawców była bezsilna. A jednak ludzie ci stanowili ciągle problem, bo nie chcieli się ugiąć. Szli i śpiewali nabożne pieśni, śpiewali po polsku, a w sercach mieli wolną Polskę, której fizycznie nigdzie już nie było. Czy można sobie wyobrazić jeszcze wyższą cenę obywatelstwa polskiego? Jeden podpis, zgoda na obywatelstwo sowieckie i koniec udręki. Ale w tych ludziach owa zgoda byłaby odebrana jako najgorsza forma nie tylko słabości, ale i zdrady. Dzień i noc na stepie, wśród węży, żmij i hien. A głód coraz większy, głód śmiertelny. I też nic, woleli umierać, ale jako Polacy.

W końcu NKWD postanowiło przeprowadzić aresztowania. „Najpierw młodych, a potem wszystkich mężczyzn. Zostały tylko kobiety i dzieci na bezkresnym stepie. Mnie także aresztowali. Prosiłam, by mnie zostawili, bo mam małe rodzeństwo, ale nikogo to nie obchodziło. Zabrano nas do więzienia



REKONSTRUKCJA HISTORYCZNA PRZESŁUCHANIA WIĘZNIĄ W NKWD



JEDNĄ Z NIELUDZKICH KAR STOSOWANYCH PRZEZ NKWD BYŁO ROZDZIELANIE RODZIN

w Nowotrojsku. Tam się zaczęły przesłuchania w dzień i w nocy. Pamiętam taką noc, kiedy przesłuchiwano mnie trzy razy. Bili pięściami po twarzy. Wybili mi wiele zębów. Mówili, że skoro nie chcę przyjąć obywatelstwa, to jestem polskim szpiegiem. Okropnie mnie wyzywali. Bałam się, że nie wytrzymam bicia i podpiszę”. (Henryka Paśnik, ks. A. Paśnik, *Obietnica. Historia, którą napisało życie*, 2014).

Nawet w takich momentach dominował lęk nie tylko o utratę zdrowia lub życia, ale przede wszystkim przed zdradą polskiej państwowości, mimo że nasze państwo wtedy nie istniało.

Różne są miary poczucia przynależności do własnego państwa. Dla

jednych to kwestia nie nieznacząca, dla innych prawo do posiadania ważnych przywilejów, a jeszcze dla innych wartość cenniejsza niż zdrowie lub nawet życie. Dziś nie stoimy przed tak dramatycznymi wyborami, jednak nie wolno nam zapomnieć o tych, którzy kiedyś przed takim wyborem stali. Wybo-rem, który wymagał od nich heroizmu i w którym przechowane być mogło bezcenne ziarno niepodległości. Losy Polski rozstrzygały się w każdym z tych pięknych serc. A może rozstrzygają się nadal?

Dobro i zło – jasny przekaz

Ocena etyczna ludzkiego postępowania nie jest łatwa, ponieważ w grę wchodzi wiele okoliczności

i uwarunkowań mających konkretny wpływ na określone czyny. Takich zewnętrznych czynników jest czasem tak dużo, że możemy wręcz wątpić, czy człowiek w ogóle jest wolny w swych decyzjach.

Jeśli jednak nie byłby wolny, to oczywiście zaniknąć musi odpowiedzialność moralna, która ma sens tylko wtedy, gdy jesteśmy wolni. Ale z kolei każdy z nas, wnikając w głąb samego siebie poznaje, że choć są uwarunkowania jego decyzji, to sama decyzja wznosi się ponad te uwarunkowania – a to właśnie jest wolność, ludzka wolność. Gdzie pojawia się wolność, tam rodzi się i odpowiedzialność.

Zadaniem społeczeństwa w cywilizacji łańciskiej jest osiąganie coraz wyższego poziomu moralnego. Polega to na umiejętności osobistego odczytania moralnego dobra i zła tak, by zawsze iść za dobrem mocą własnej decyzji. Przeciwnie rzecz się ma w cywilizacjach uznających zasady mechanistycznie: tutaj z kolei ideałem jest państwo prawa, gdzie prawo pojęte jest jako dyrektywa pochodząca od władzy. Prawo to wyraz woli władzy, tyle że zaopatrzone w stosowną numerację, np. art. 5, paragraf 2. Prawo to jest tak mocne, że nie dopuszcza konkurencji ze strony jakiegokolwiek innego źródła władzy, w tym ani ze strony Boga, ani ze strony sumienia. Absolutne państwo prawa to państwo bez Boga i bez sumienia. Moralność zredukowana zostaje w całości do stanowionego prawa. Postąpić moralnie dobrze, to w takim systemie podporządkować się prawu stanowionemu. I nie ma tu znaczenia, że takie prawo może być złodziejskie albo nawet zbrodnicze, ponieważ to państwo ustala, co jest, a co nie jest złodziejstwem lub zbrodnią.

Doskonałym przykładem takiego właśnie podejścia do prawa było zachowanie wyższych urzędników III Rzeszy Niemieckiej. Odrzucili Boga, został tylko Führer

i jego rozkazy. Spełnienie rozkazu Führera było zarazem odpowiednikiem spełnienia woli Boga i głosu sumienia. Poza rozkazem wszystko było złe. W tym miejscu trzeba powtórzyć pogląd Adolfa Eichmanna wyrażony na procesie w Jerozolimie: „co do sumienia był święcie przekonany, że odczuwałby wyrzuty sumienia jedynie wówczas, gdyby nie wykonał otrzymanego rozkazu, to znaczy nie posłał milio-

moralnych. A tak się składa, że w tym właśnie kierunku dryfuje coraz więcej państw zachodnich obejmujących Amerykę Północną, Australię i Europę. Jakby niepomne przestrogi płynącej z doświadczeń II wojny światowej, starają się budować nowe państwo prawa eliminując Boga i niszcząc ludzkie sumienia.

Właśnie w takiej perspektywie musimy patrzeć na próby ingeren-



DEKALOG JEST ZBIOREM PONADZASOWYCH PRZYKAZAŃ

nów mężczyzn, kobiet i dzieci na śmierć, czyniąc to z wielką energią i najbardziej pedantyczną starannością” (H. Arendt, *Eichmann w Jerozolimie*, 1998, s. 36). Co więcej, wypełniając tak zbrodnicze rozkazy, Eichmann nie kierował się nienawiścią czy uprzedzeniami, podkreślał, że osobiście nie miał nic przeciwko swoim ofiarom.

Czy można sobie wyobrazić większe państwo prawa niż III Rzesza Niemiecka, którą rządziliby ludzie tacy jak Eichmann? Bez względu na podporządkowanie prawu stanowionemu przez władzę, bez względu – to znaczy w całości, rzetelnie i bez emocji.

Pytania takie musimy sobie zadawać w odniesieniu do każdego państwa prawa, które jako warunek swojego istnienia uznaje odrzucenie Boga i sumienia, a przynajmniej priorytetu Dekalogu i płynących z ludzkiej godności zasad

cji zarówno w prawo naturalne, jakim jest prawo do życia każdego poczętego człowieka, jak i w sumienia lekarzy, którzy wierni Dekalogowi i Przysiędze Hipokratesa nie zamierzają człowiekowi szkodzić a życia ludzkiego zabijać.

To jest właśnie kontur państwa prawa, takiej bestii, która wyłania się z mroków zła, by czynić zło. I właśnie w takim kontekście odpowiedź na państwo zła musi być bardzo czytelna, jasna oraz przejrzysta. W tak dramatycznym momencie, gdy zło ukazało tylko swój wierzchołek, nie można odpowiedzi i oceny przeintelektualizować, przefilozofować, zwłaszcza nie mogą tego robić księża. Odpowiedź mętna kładzie się cieniem na ludzkie sumienia w wymiarze społecznym, osłabia wolę w jednoznacznym odrzuceniu zła. A to jest właśnie taka sytuacja, gdzie nakaz *nie zabijaj* znaczy nie zabijaj ■

O tym, jak gen. Stanisław Szeptycki przepędził bolszewików z Mińska



MIECZYSLAW JACKIEWICZ

General Stanisław Szeptycki (1867-1950), od kwietnia 1919 r. dowódca Frontu Litewsko-Białoruskiego, walcząc z bolszewikami w sierpniu 1919 r. został zwycięzcą w bitwie na linii Mir-Nieśwież-Mińsk-Słuck i wszedł do historii jako wyzwoliciel Mińska.

W składzie jednostek uczestniczących w bitwie o Mińsk były m.in. 15. Pułk Ułanów pod dowództwem ppłk. Władysława Andersa i części Błękitnej Armii generała Józefa Hallera. Samo miasto zajęła 2 Dywizja Piechoty Legionów, zaraz po niej wkroczyła do miasta 1 Dywizja Strzelców Wielkopolskich. W czasie szturmu miasta Polacy ponieśli niewielkie straty.

Według relacji „Dziennika Wileńskiego” z dnia 15 sierpnia 1919 r. gen. S. Szeptycki jako dowódca naczelny Frontu Litewsko-Białoruskiego kierował akcją bojową i sam brał bezpośredni udział w operacjach, które rozpoczęły się w pierwszych dniach lipca 1919 r. na przestrzeni około 200 km. Walki były niezwykle zażarte przeciwko ogromnej liczebnej przewadze bolszewików, których w końcu lipca wzmocniły dywizje Armii Czerwo-



GENERAL STANISLAW SZEPTYCKI. W 1919 R. DOWODZIŁ FRONTEM LITIEWSKO-BIALORUSKIM

nej z frontu przeciwko admirałowi Aleksandrowi Kołczakowi.

„Dziennik Wileński” pisał: „Dnia 5 sierpnia rozpoczął się ostatni decydujący cios, który miał stanowić przełomowy moment bitwy. Silne

oddziały kawalerii polskiej przecięły na szosie słuckiej linię odwrotu nieprzyjaciela, a 6 i 7 sierpnia przeszło prawe skrzydło wojsk polskich do ataku na bolszewickie wojska poza linię Mir-Nieśwież-



GEN. STANISŁAW SZEPTYCKI (W ŚRODKU) Z DOWÓDZTWEK FRONTU LITEWSKO-BIAŁORUSKIEGO. 1920 R.

-Siemieszewo. Nieprzyjacieli cofnęli się w pośpiechu w kierunku na Kojdanów (obecnie Dzierżyńsk – M.J.) i Mińsk. 7 sierpnia oddziały polskie zbliżyły się do przedpola Mińska i żołnierze polscy przełamali opór bolszewików. W rozsypane armia bolszewicka opuściła Mińsk udając się w kierunku na Borysów i Bobrujsk. 8 sierpnia 1919 r. pierwsze oddziały wojsk polskich wkroczyły do Mińska. Komendantem wojskowym miasta został płk Zdzisław Raabe. Polska żandarmeria wojskowa dokonała aresztowań bolszewickich agentów i funkcjonariuszy bolszewickich służb bezpieczeństwa. Mińsk był wolny”.

Dalej „Dziennik Wileński” opisuje przybycie gen. S. Szeptyckiego do Mińska i uroczystości z okazji wyzwolenia miasta z niewoli bolszewickiej. „9 sierpnia rano generał Szeptycki, który przez cały czas zażartej bitwy kierował operacjami z pociągu stojącego na linii kolejowej, wjechał do miasta. Była to niedziela i w kościele garnizonowym odbyło się nabożeństwo dziękczynne za zwycięstwo Polaków. Olbrzymi tłum zebrał się na placu, oczekując naczelnego wo-

dza Frontu Litewsko-Białoruskiego. Cała ludność zmordowanego długą niewolą i oblężeniem miasta wyległa na ulice. Przedstawiciele wszystkich narodowości chcieli witać entuzjastycznymi okrzykami oswojonego z niewoli bolszewickiej. Szalona radość ogarnęła tłum, gdy orkiestra zagrała *Jeszcze Polska nie zginęła*. W tej chwili przez szpalery tysięcznych mas ludowych podążył ku kościołowi w otoczeniu sztabu pogromcy bolszewików pod Mińskiem generał Szeptycki.

Trudno opisać radość, jaką okazał tłum na widok wodza. Panie obrzuciły generalicję kwiatami. Tłum rzucił się do rąk generała, całując je ze łzami. Stanąwszy na stopniach kościoła generał Szeptycki przemówił do żołnierzy. Wódz dziękował żołnierzom w krótkich słowach za dzielnie spełniony obowiązek i zdjąwszy czapkę wznosił trzykrotnie okrzyk na cześć naczelnego wodza Polskiego Wojska i państwa Józefa Piłsudskiego.

Ogłuszające entuzjastyczne okrzyki tłumu były wyrazem nastroju ogółu ludności. Po mszy, podczas której orkiestra odegrała *Boże coś Polskę* i *Rotę Marii Ko-*

nopnickiej, gen. Szeptycki udał się do siebie do hotelu, gdzie przyjmował deputacje. Bardzo charakterystyczne były przemówienia przedstawicieli ludności białoruskiej i żydowskiej, którzy z wielkim zapałem dziękowali w osobie gen. Szeptyckiego wojskom polskim za oswojonego z jarzma bolszewickiego”.

W odpowiedzi na przemówienia, gen. Szeptycki dziękował w imieniu swych żołnierzy za wyrazy uznania mówiąc między innymi:

– Mogę zapewnić, że póki ja stoję na czele tej armii, zajęty przez nas kraj, już więcej przez bolszewików napastowanym nie będzie. Otwierają się dla was rozległe perspektywy. My wojskowi spełniliśmy swoje zadanie, do was należy budować dalej to dzieło wyzwolenia. Z dniem dzisiejszym zarządz tych oswojonych terenów oddaję w ręce administracji cywilnej. Macie panowie możliwość budowania, a do tego potrzebna jest jedna rzecz – zgoda. Bez zgody nic nie zbudujecie. Mam nadzieję, że znajdziecie panowie możliwość zgodnego między sobą współżycia, pamiętajcie o tym, aby nie nastąpiła nigdy taka chwila, aby mnie

i moim żołnierzom przyszło żałować tej krwi, która w obronie waszej została przelana...

Następnego dnia gen. Stanisław Szeptycki opuścił Mińsk i powrócił do Lidy, gdzie ludność urządziła powracającemu sztabowi armii, zwłaszcza zwycięzcy pod Mińskiem, niezwykle uroczyste przyjęcie. Odbyła się defilada kompanii honorowej, generał wraz ze sztabem udał się do naczelnej komendy, żegnany gromkim okrzykiem tysięcznych rzesz zebranej ludności Lidy.

W Mińsku 15 września 1919 r. został utworzony okręg miński Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich. Jego komisarzem został Władysław Raczkiewicz (1885-1947). Rada Główna pod koniec 1919 r. podjęła decyzję o samorozwiązaniu. Miesiąc później część jej członków, a także inni działacze: lekarz Jan Offenberg, Pietrzak, Dobraczyc, Politowski, biskup Zygmunt Łoziński rozpoczęli działalność spółdzielczą. Z inicjatywy Olgierda Jeleńskiego powstało Koło Pracy Społecznej, w skład którego weszła część działaczy Komitetu Wykonawczego i dawnej Rady Główniej. Rada Polska Ziemi Mińskiej nawiązała współpracę ze Związkiem Chrześcijańskiej Demokracji. Działo też Towarzystwo im. Józefa Piłsudskiego w Mińsku, które koordynowało pracę prawicowego Koła Polek, Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza Polskiego oraz Wyzwolenia. Działo też miński oddział Polskiej Partii Socjalistycznej – Frakcji Rewolucyjnej z Michałem Gnoińskim, Wieńczysławem Badzianem, i Pietrusiewiczem na czele. Ogółem od roku 1917 do 1920 r. w Mińsku działały 33 różne polskie organizacje, jednakże działalność Polaków nie trwała długo, bo już w końcu czerwca 1920 r. front Zachodni Armii Czerwonej pod dowództwem Michała Tuchaczewskiego (1893-1937) ruszył w kierunku Mińska i 31 lipca 1920 r. miasto zdobyli



WOJSKO POLSKIE WKACZA DO MIŃSKA. 9 SIERPNI 1919 R.



JÓZEF PIŁSUDSKI DOKONUJE PRZEGLĄDU ODDZIAŁÓW WOJSK W MIŃSKU. 19 WRZEŚNIA 1919 R.



GEN. DANIEL KONARZEWSKI Z OFICERAMI SZTABU 14 DYWIZJI PIECHOTY WOJSKA POLSKIEGO. 1920 R. FOT. ZE ZBIORÓW CENTRALNEGO ARCHIWUM WOJSKOWEGO

bolszewicy.

Jednakże po dwóch miesiącach po zwycięskiej dla strony polskiej Bitwy Niemeńskiej 12 października 1920 r. 14 Dywizja Piechoty Wielkopolskiej ponownie wkroczyła do Mińska, ale zaledwie na kilka dni. 13 października Józef Piłsudski, naczelnny wódz, kategorycznie zabronił zajmowania miasta i 15 października o godzi-

nie 18:00 gen. Leonard Kazimierz Skierski (1866-1940) nakazał opuszczenie Mińska, co zresztą Michał Tuchaczewski chciał wyegzekwować siłą. Bolszewicy zajęli Mińsk i pozostali tam na długo, bo na mocy traktatu ryskiego z dnia 18 marca 1921 r. Mińsk ostatecznie został włączony do Białoruskiej SRR w składzie Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich ■



planeta
BELARUS

OBCENY WYGLĄD SIEDZIBY WYŚLOUCHÓW W PIRKOWICZACH

Losy rodziny Wyslouchów z Polesia



MIKOŁAJ IWANOW

Rok 1939 zapisał się bardzo tragicznie na kartach najnowszych dziejów Polski XX wieku. Miał w nim miejsce tzw. IV rozbiór Polski, spowodowany podpisaniem na Kremlu paktu Ribbentrop-Mołotow zawartym między Niemcami i ZSRR w dn. 23 sierpnia 1939 roku. Zawierał on tajny protokół o rozbiórze terytoriów:

Polski, Litwy, Łotwy, Estonii, Finlandii i Rumunii.

Agresorzy z bezwzględnością i okrutnością przeprowadzali na zagarniętych ziemiach masowe represje. Niemcy od razu postawili sprawę jasno: Polacy są narodem drugiej kategorii, nadającym się jedynie do pełnienia roli służących przedstawicieli wyższej rasy aryjskiej. Komuniści natomiast zastosowali o wiele bardziej dwulicową taktykę, głosząc, że przynieśli Polakom i obywatelom innych narodowości wolność od eksploatacji i ucisku narodowego. W rzeczywistości mieszkańcom okupowanych ziem należało bezwzględnie podporządkować się Sowiетom i aktywnie z nimi współpracować, inaczej byli skazani na śmierć, więzienia czy deportacje.

W rodowym gnieździe w Pirkowiczach

Jeszcze kilka lat temu tereny obecnej Białorusi chętnie odwiedzali Polacy. Na tych ziemiach urodzili się m.in. Tadeusz Kościuszko, Adam Mickiewicz, Stanisław Moniuszko i wiele innych wybitnych osobistości, którymi mogą szczycić się zarówno Polacy, jak i Białorusini. Znajduje się tu bogate dziedzictwo kulturowe i historyczne Rzeczypospolitej. Liczne katolickie cmentarze są niemyimi świadkami polskiej obecności na tych ziemiach. Brześć nad Bugiem i stolica białoruskiego Polesia – Pińsk należały do popularnych tras turystycznych.

Podróżując starym traktem z Brześcia do Pińska, ok. 60 km od miasta nad Bugiem dostrzec moż-



RADZIMA.ORG

TEOFILIA WYŚLOUCHOWA - BABCIA ANTONIEGO.
FOT. WL. ANNY OSTROWSKIEJ



RADZIMA.ORG

ANTONI WYŚLOUCH - GŁOWA RODZINY. FOT. WL.
ANNY OSTROWSKIEJ



RADZIMA.ORG

SEWERYNA WYŚLOUCHOWA - ŻONA ANTONIEGO.
FOT. WL. ANNY OSTROWSKIEJ

na drogowskaz z napisem „Majątek rodzinny Wysłouchów”. Tu w miasteczku Pirkowicze znajduje się rodzinna posiadłość tego rodu. Miejscowi krajoznawcy urządzili w ocalałym budynku majątku Wysłouchów skromne muzeum, upamiętniające dzieje tej rodziny, głęboko świadomej swego kresowego rodowodu, bliskich związków z narodem białoruskim.

Ród Wysłouchów herbu Odyniec jest jednym z najstarszych rodów litewskich na Polesiu. Jego drzewo genealogiczne sięga XVI wieku. Opis wojska Wielkiego Księstwa Litewskiego z roku 1528 w rejestrze bojar Kobryńskich mieści dwóch Wysłouchów: Szymka i Jana. Wielu przedstawicieli tego rodu odegrało znaczącą rolę w historii Wielkiego Księstwa Litewskiego i Rzeczypospolitej Polskiej. Rodzina Wysłouchów była znana na Polesiu ze swej wyjątkowej postawy patriotycznej, utrzymywali też bardzo dobre stosunki z miejscowym chłopstwem białoruskim. Przedstawiciele XIX-wiecznego pokolenia Wysłouchów – Antoni Wysłouch i jego trzech bracia – brali udział w powstaniu styczniowym. Walczyli w oddziale Romualda Traugutta. Po klęsce powstania nastąpiły zesłania i konfiskata dwóch majątków rodziny. Ocalały jedynie Pirkowicze. W tutejszym domu



RADZIMA.ORG

SEWERYNA WYŚLOUCHOWA Z CÓRKĄ MARIĄ I NAJMŁODSZYMI SYNAMI BERNARDEM I WIKTOREM.
OK. 1915 R. FOT. WL. ANNY OSTROWSKIEJ

dzieci wychowywano w duchu patriotyzmu. Bywali w nim Romuald Traugutt i Eliza Orzeszkowa, z którymi przyjaźnili się babcia Teofilia i dziadek Antoni.

W ciągu roku podczas I wojny

światowej Pirkowicze znajdowały się pod okupacją niemiecką. Potem była rewolucja bolszewicka w Rosji. Wicher wydarzeń wojennych i buntów społecznych boleśnie dotknął również rodzinę Wysło-

uchów. Sewerynę z częścią rodziny przewrót bolszewicki zastał w Kijowie, dokąd wyjechała z najmłodszymi dziećmi przed wojną.

Rewolucja bolszewicka rozdzieliła dziewięcioro rodzeństwa: ośmiu braci i siostrę. Najstarszy z braci Witold pozostał w bolszewickiej Rosji i do Polski już nigdy nie wrócił. Całe swoje długie życie, a dożył 92 lat, przeżył jako skromny nauczyciel wiejski na Ukrainie. Antoni zaś zginął walcząc przeciwko bolszewikom jako kapitan w I Polskim Korpusie pod dowództwem generała Józefa Dobór-Muśnickiego. Czterej kolejni bracia: Franciszek, Seweryn, Stanisław i Bernard walczyli w oddziałach Wojska Polskiego przeciwko Armii Czerwonej.

Wszystkie dzieci Antoniego i Seweryny Wysłouchów były niezwykle uzdolnione, wszystkie zapisały się na trwałe w historii Polski i Białorusi jako pisarze, nauczyciele, organizatorzy oświaty, inżynierowie i naukowcy. Szczególnie owocnie rodzina Wysłouchów pracowała na rzecz budowy niepodległego Państwa Polskiego w okresie międzywojennym, co niewątpliwie ściągnęło na rodzinę represje we wrześniu 1939 r.

Antoni Wysłouch

Ojciec rodziny Antoni mimo obaw własnych i osób najbliższych nie opuścił Pirkowicz po nadejściu Armii Czerwonej w 1939 r. Zetknął się z Sowietami już podczas wojny polsko-sowieckiej w latach 1919-1920. W II RP zaś był aktywnym politykiem, posłem na Sejm, działaczem samorządowym, znanym z postaw patriotycznych. Antoni prawdopodobnie przetrwał całą zimę 1939/1940 roku, chłopci dali mu schronienie, jednak na wiosnę został wywieziony przez NKWD i ślad po nim zaginął. Inna wersja ostatnich miesięcy życia Antoniego Wysłoucha została opisana przez Małgorzatę Szejnert. Po wejściu do Pirkowicz Armii Czerwonej

oficer polityczny miał zwołać zebranie chłopskie, na którym zadał pytanie: Co zrobić z „pomieszczykiem”? Odpowiedź zebranych była jednoznaczna – zostawić go w spokoju, bowiem nigdy nikt na wsi nie doznał od niego żadnej krzywdy. Być może dlatego komuniści początkowo nie odważyli się represjonować Antoniego. Aresztowało go dopiero kilka miesięcy później NKWD podczas jednej z deportacji Polaków na Sybir.

Bernard Wysłouch

Młodszy syn Antoniego – Bernard również zginął w katowniach NKWD. Aresztowany po okupacji wschodnich województw II Rzeczypospolitej przez Armię Czerwoną w Orsie na Wileńszczyźnie, gdzie był kierownikiem słynnej na całe Kresy wschodnie szkoły rolniczej. Okoliczności jego śmierci do dzisiaj nie zostały wyjaśnione. Jego nazwisko prawdopodobnie znajduje się na tzw. białoruskiej liście katyńskiej, zawierającej ok. 6,5 tysięcy nazwisk osób skazanych na śmierć w ramach akcji katyńskiej NKWD i rozstrzelanych w Kuropatach. Do tej listy ani polscy, ani białoruscy badacze niestety nie mają dostępu. Władze zarówno białoruskie, jak i rosyjskie zaprzeczają faktu istnienia podobnej listy. Wiadomo, że tzw. śledztwo w sprawach wielu aresztowanych Polaków ciągnęło się prawie w nieskończoność. Wiele spraw nie zostało zakończonych nawet przed rozpoczęciem wojny sowiecko-niemieckiej w dn. 22 czerwca 1941 r. Los tych więźniów był tragiczny: część z nich rozstrzelano na miejscu: w więzieniach Wilejki, Głębokiego, Mińska, część zamordowano podczas transportu na wschód. Przeżyli nieliczni, ratując się ucieczką.

Franciszek Wysłouch

Los trzech innych synów Antoniego Wysłoucha był raczej pomyślny. Franciszek Wysłouch walczył pod-



BERNARD (PO LEWEJ) I SEWERYN WYŚLOUCHOWIE. 1920 R. FOT. WL. ANNY OSTROWSKIEJ



ANTONI WYŚLOUCH ZGINĄŁ PODCZAS WOJNY POLSKO-BOLSZEWICKIEJ. FOT. WL. ANNY OSTROWSKIEJ



BERNARD WYŚLOUCH. FOT. WL. ANNY OSTROWSKIEJ

czas kampanii wrześniowej 1939 roku w szeregach Wojska Polskiego. Internowano go na Łotwie po zakończeniu działań wojennych WP, skąd po dwóch miesiącach uciekł do formujących się oddziałów Wojska Polskiego we Francji. Był dowódcą konwoju statków przewożących broń do Persji, szefem sztabu Ośrodka Zapasowego Armii Polskiej na Środkowym Wschodzie. W szeregach II Korpusu Polskiego generała Władysława Andersa walczył pod Monte Cassino. Po wojnie pozostał w Wielkiej Brytanii. Do polskiej literatury wszedł jako „kronikarz poleski” dzięki swym wspaniałym utworom – „Opowiadania poleskie” (1968), „Na ścieżkach Polesia” (1975) i „Echa Polesia” (1979). Znamiennym jest fakt, że po latach te książki nie utraciły na wartości. W latach 2012-2013 książki wznowiło wydawnictwo LTW w Polsce. Część z nich wydano również na Białorusi ze względu na ich wartość poznawczą i historyczną.

Stanisław Wysłouch

Stanisław był ostatnim gospodarzem Pirkowicz. Udało mu się wydostać z terenów okupowanych przez Armię Czerwoną. Po wojnie był wieloletnim zasłużonym pracownikiem Instytutu Ekonomiki Rolnej w Warszawie. Przeżył długie 90-letnie życie. W latach 80. napisał kronikę rodzinną, która dziś stanowi wyjątkowo cenne źródło informacji dla młodszych pokoleń rodziny, a także dla naukowców różnych dziedzin zarówno w Polsce, jak i na Białorusi.

Seweryn Wysłouch

Ledwo uszedł z życiem średni syn Antoniego – Seweryn Wysłouch. Od połowy lat 20. XX w. mieszkał w Wilnie, gdzie zrobił karierę naukową i polityczną. Po zajęciu Wilna przez Armię Czerwoną znalazł się na celowniku sowieckich służb specjalnych, ponieważ był aktywnym politykiem, radnym miasta Wilna, jednym z przywódców par-



ANNA I JANINA WYŚLOUCHOWE, BERNARD WYŚLOUCH, DZIECI - STARSZY HENRYK, MŁODSZY WIKTOR. 1935 R. FOT. WŁ. ANNY OSTROWSKIEJ



FRANCISZEK WYŚLOUCH. FOT. WŁ. ANNY OSTROWSKIEJ

tii demokratycznej. NKWD poszukiwało go również jako rzekomego współpracownika II oddziału Polskiego Sztabu Głównego WP. Pełnił on funkcję wicedyrektora Instytutu Spraw Narodowościowych, finansowanego częściowo ze środków Ministerstwa Spraw Wojskowych. Wśród absolwentów tego Instytutu było sporo oficerów Korpusu Ochrony Pogranicza i II oddziału Sztabu Głównego Wojska Polskiego.

Szczególne zainteresowanie sowieckich służb specjalnych osobą wileńskiego naukowca uniwersyteckiego nie było więc przypadkowym. Uosabiał sobą i swoimi pracami cywilizacyjną alternatywę realizacji białoruskiej idei w sojuszu z Polską. W swoich pracach pokazywał zgubność dla Białorusinów rozwoju swej tożsamości narodowej w oparciu o idee komunistyczne, próbował wypracować skuteczne metody tworzenia polsko-białoruskiej współpracy na bazie polskiego państwa demokratycznego. Promował tę ideę na arenie politycznej II RP.

W NKWD na pewno wiedzieli o tym, że Seweryn Wysłouch w drugiej połowie lat 30. pracował na polecenie rządu polskiego nad nową koncepcją polityki polskiej w sprawie białoruskiej. Przygotowywał swą pracę nie dla publikacji, lecz dla użytku wewnętrznego Rady Ministrów RP. Seweryn Wysłouch niewątpliwie był polskim patriotą i sumiennym badaczem. Nie ukrywał swojego *credo* politycznego, polegającego na wspólnocie losów Polaków i Białorusinów, rdzennych mieszkańców wschodnich województw II RP, na integralności Kresów Wschodnich z Polską. Uważał jednak, że droga ku podobnej jedności leży nie przez ucisk narodowościowy, pogardę dla interesów narodowościowych mniejszości narodowych i ich przymusową asymilację, lecz przez poszanowanie wszystkich praw obywatelskich Białorusinów, ich całkowite równouprawnienie

i traktowanie ich jako równorzędnych partnerów w budowie nowej, niepodległej Rzeczypospolitej wielu narodów. Wybór między wspólnym z Polakami państwem a niepodległą Białorusią miał należeć do samych Białorusinów.

Będąc czynnym politykiem Seweryn Wysłouch aktywnie i skutecznie pomagał organizacjom białoruskim w Wilnie, wspierał Białorusinów w obronie ich kultury, szkolnictwa, rozumiał jak mało



STANISŁAW WYŚLOUCH. FOT. WL. ANNY OSTROWSKIEJ

kto inny w Polsce ich dążenia do tożsamości narodowej. Zagwarantowanie Białorusinom elementarnych swobód obywatelskich przez władze II Rzeczypospolitej, jak twierdził, mogło stać się najbardziej skuteczną bronią przeciwko wzrostowi nastrojów prokomunistycznych na wsi białoruskiej. Znamiennym jest również to, że NKWD poszukując S. Wysłoucha w Wilnie w latach 1939 i 1940 nie bez podstaw uważało jego poglądy na sprawę białoruską za o wiele bardziej niebezpieczne dla komunistów niż jawne białorusofobskie poglądy niektórych skrajnych polskich narodowców.

Seweryn Wysłouch był również jednym z czołowych publicystów wileńskiej liberalnej gazety „Kurier Wileński”. Na jej łamach regularnie pojawiały się jego komentarze,

przeważnie na tematy stosunków narodowościowych w II Rzeczypospolitej. Ale nie tylko. Już pod koniec lat 20. naukowiec coraz bardziej zajmuje się badaniem systemu totalitarnego Związku Sowieckiego, podejmuje badania na temat istoty stalinizmu. Jego komentarze i artykuły prasowe na ten temat nie pozostawiają wątpliwości, co do jego zdecydowanie antykomunistycznych poglądów. Jest to o tyle ważne, że prasa endecka nieraz



SEWERYN WYŚLOUCH. FOT. WL. ANNY OSTROWSKIEJ

oskarżała go o sympatie prokomunistyczne i nawet o współpracę z komunistami.

W rzeczywistości podstawą dla podobnych oskarżeń był krytyczny stosunek Wysłoucha do ówczesnej polskiej polityki narodowościowej, która spychała białoruski ruch narodowy w objęcia komunistów. Tej tematyce Seweryn Wysłouch poświęcił swą jedną z pierwszych publikacji sowietologicznych pt. „Rola Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi w ruchu narodowym Białorusinów w Polsce”. Książka ta ukazała się w 1932 r. i do czasów obecnych nie utraciła swej wartości poznawczej i naukowej.

Wyjątkowość postawy Seweryna Wysłoucha polegała przede wszystkim na tym, że w jego politycznym *credo* harmonijnie współistniał an-

tykomunizm i probiałoruskość. Dla Polski międzywojennej charakterystycznym było, że prawie zawsze antykomunizm i antybiałoruskość szły w parze. Dla Wysłoucha i stosunkowo nielicznej grupy polskiej inteligencji wileńskiej, skupionej wokół Stefana Ehrenkretza (dwukrotnego senatora II RP i ostatniego rektora Uniwersytetu Stefana Batorego), do której niewątpliwie należał Wysłouch, polska racja stanu i zapewnienie Białorusinom wszystkich swobód obywatelskich były pojęciami nierozdzielnymi. Niejednokrotnie pisał on o tym, że komunizm jest równie niebezpieczny tak dla Polaków, jak i dla Białorusinów, a Międzynarodówka komunistyczna próbuje jedynie wykorzystać niepodległościowe dążenia Białorusinów w celu destabilizacji II Rzeczypospolitej.

Praca w Instytucie Naukowo-Badawczym Europy Wschodniej, wykłady dla studentów szkoły sowietologicznej miały również dla S. Wysłoucha wątek osobisty. Jednym z założycieli Instytutu i szkoły był jego przyjaciel Stanisław Swianiewicz, wybitny polski naukowiec, specjalista od sowietologii, badacz gospodarki Związku Sowieckiego, późniejszy jedyny naoczny świadek Zbrodni Katyńskiej. Ich przyjaźń bazowała na sympatiach osobistych i przede wszystkim na zbieżności, a raczej identyczności poglądów politycznych, w tym również na sprawy narodowościowe. Obydwaj będąc szczerymi polskimi patriotami aktywnie zwalczali skrajne polskie postawy nacjonalistyczne, obydwoj występowali niejednokrotnie w obronie interesów mniejszości narodowych. Co więcej, nieraz pisywali oni wspólnie, zwłaszcza wtedy, gdy chodziło o rzeczy o istotnym znaczeniu dla obu naukowców.

Po ponownym wejściu Armii Czerwonej do Wilna latem 1940 r. NKWD znów szukało Seweryna Wysłoucha. Musiał on skierować się do niemieckiej strefy okupacyjnej. Osiadł w centralnej Polsce,



PROF. BOLESŁAW WYŚLOUCH

pracował w majątku Folusz. Był zmuszony na jakiś czas rozłączyć się z żoną, która mieszkała w Łodzi. Po wojnie S. Wysłouch początkowo skierował się do Łodzi, gdzie został zatrudniony na miejscowym uniwersytecie. W 1946 r. przybył do Wrocławia. Był tu kierownikiem Katedry Historii Państwa i Prawa Polskiego. W latach 1947-1952 piastował funkcję prorektora Uniwersytetu Wrocławskiego, kierownika Zespołu Katedr Historyczno-Prawnych, dziekana Wydziału Prawa w latach 1956-1958. Zmarł w wieku 68 lat.

Seweryn Wysłouch był jednym z wybitnych przedstawicieli tej zasłużonej rodziny, wyróżniającej się na Polesiu oznakami wielokulturowości oraz panującą w domu atmosferą intelektualną, przesiąkniętą duchem patriotyzmu polskiego oraz szacunku do ludzi innych

narodowości i wyznań. Te i inne szlachetne cechy stanowiły główną przyczynę tragicznych losów niektórych przedstawicieli rodziny Wysłouchów w latach 1939-1941. Władza sowiecka właśnie te cechy uznawała za zagrożenie dla stalinowskiego systemu totalitarnego.

Jednocześnie te same cechy pomogły niektórym członkom owej rodziny przeżyć czerwoną nawałę i zapisać się trwale w historii polskości na świecie. Nowe pokolenie rodziny Wysłouchów z sukcesem kontynuuje te piękne tradycje. Jako przykład przytoczmy wybitnego współczesnego amerykańskiego i polskiego fizyka Bolesława Wysłoucha (wnuka Seweryna), który stoi na czele Katedry Fizyki Jądrowej i Doświadczalnej w czołowej amerykańskiej instytucji naukowej MIT (Massachusetts Institute of Technology) ■

Maria Twardowska ze Skirmuntów. Nieznana botaniczka z Pińszczyzny



MARIA KORYBUT-MARCINIAK

Była jedną z pierwszych samodzielnych badaczek flory białoruskiej, popularyzatorką wiedzy przyrodniczej, pierwszą reprezentantką płci pięknej przyjętą do Komisji Fizjograficznej Akademii Umiejętności w Krakowie, jedną z najpłodniejszych autorek artykułów popularno-naukowych i naukowych z zakresu nauk przyrodniczych w czasopismach „Wszecławiat” i „Pamiętnik Fizjograficzny”.

Jej nazwisko zostało utrwalone w botanice w nazwie rośliny *Hieracium Twardowskianum* – odmianie jastrzębca występującego na Polesiu. Mowa o Marii Twardowskiej ze Skirmuntów – botaniczce, działaczce społecznej, autorce cennionych zielników – postaci niesłusznie zapomnianej.

Maria Twardowska ze Skirmuntów (1858-1907) była najstarszą córką Konstantego Skirmunta herbu Dąb (1828-1880) i Gabrieli Umiaśtowskiej (1839-1922). Urodziła się w Mołodowie na Grodzieńszczyźnie – dziedzicznym majątku



MARIA TWARDOWSKA

Skirmuntów. Członkowie jej rodziny należeli do elity ziemiańskiej, byli pionierami przemysłu rolno-spożywczego, inicjatorami modernizacji rolnictwa na ziemiach litewsko-białoruskich oraz wybitnymi działaczami politycznymi. Jej dziadek Aleksander Skirmunt (1798-1870) był absolwentem Uniwersytetu Wileńskiego, zarządzał

majątkiem przekraczającym 33 tys. hektarów powierzchni. W swoich dobrach założył fabrykę sukna, gorzelnię, cukrownię, fabrykę świec i narzędzi rolniczych. Był prekursorem przemysłu fabrycznego na Pińszczyźnie.

Inni męscy członkowie rodziny również zaliczali się do awangardy życia gospodarczego kresów



NIESTNIEJĄCY JUŻ PAŁAC SKIRMUNTÓW W MOŁODOWIE, GDZIE PRZYSZŁA NA ŚWIAT MARIA. RYSUNEK NAPOLEONA ORDY. 1875 R. ZE ZBIORÓW NARODOWEJ BIBLIOTEKI BIAŁORUSI

północno-wschodnich i brali aktywny udział w życiu politycznym. Na pierwszy plan wysuwa się Konstanty Skirmunt (1866-1949) – stryjeczny brat Marii, wiceprezes Grodzieńskiego Towarzystwa Rolniczego, członek Rady Państwa w Petersburgu, minister spraw zagranicznych w rządzie Wincentego Witosa (1921-1922). Jej siostrą stryjeczną była Konstancja Skirmunt – znana publicystka, popularyzatorka historii, rzeczniczka pojednania polsko-litewskiego. Rodzony brat Marii, młodszy od niej o 3 lata Kazimierz Skirmunt (1861-1931), będący absolwentem Uniwersytetu Dorpackiego (studiował prawo) i Uniwersytetu Wrocławskiego (podjął studia rolnicze), postanowił zrzec się praw do majątku i obrał drogę kapłańską. Wyjechał do Rzymu, gdzie obronił doktorat z teologii i został radcą kanonicznym ambasady polskiej w Watykanie. Jako orędownik otwarcia Papieskiego Polskiego Instytutu Kościelnego pośredniczył w rozmowach między episkopatem polskim a Stolicą Apostolską. Najmłodszym z rodzeństwa Marii był Bolesław Skirmunt (1869-1941) – dziedzic Szemetowszczyzny, propagator nowoczesnych metod uprawy, założyciel zakładów przemysłu rolnego w majątku, wybra-



MOŁODÓW W 1934 R. FOT. JANA BULHAKA. ZE ZBIORÓW CYFROWEJ BIBLIOTEKI NARODOWEJ

ny na członka I Dumy z powiatu święciańskiego. Maria pozostawała w cieniu członków rodziny, którzy w życiu publicznym odgrywali pierwszoplanowe role.

Maria Skirmunt urodziła się w okresie między powstaniem listopadowym i styczniowym. Należała do pokolenia, które doświadczyło intensywnej rusyfikacji, zwłaszcza po upadku powstania styczniowego. Dzieciństwo spędzała wraz ze swoim młodszym rodzeństwem: wspomnianym już Kazimierzem, Józefą (1863-1899) i Bolesławem w Szemetowszczyźnie koło Święcian w modrzewiowym, ozdobionym dwoma portykami barokowo-klasycystycznym

dworze Skirmuntów, otoczonym około dwadziestohektarowym parkiem krajobrazowym. Pierwsze nauki pobierała w domu, mając do dyspozycji prywatnych nauczycieli i bogate zbiory biblioteczne. Od najmłodszych lat przejawiała szczególne zainteresowanie botaniką.

W wieku 18 lat, chcąc zgłębiać wiedzę przyrodniczą pod okiem profesjonalistów, wyjechała do Krakowa i wstąpiła na Wyższe Kursy dla Kobiet im. A. Baranieckiego. Był to pierwszy na ziemiach polskich zakład dający możliwość wyższego kształcenia kobiet. Maria uczęszczała na wydział przyrodniczy. Pobierała dodatkowe,

prywatne lekcje u profesora Edwarda Janczewskego (1846-1918), ówczesnego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po trzech latach nauki w roku 1879 powróciła do rodzinnego majątku – Szemetowszczyzny. W rok później poślubiła Józefa Twardowskiego herbu Ogończyk (syna Kazimierza i Michaliny z Wołowiczów), ziemianina, mieszkańca Weleśnicy pod Pińskiem, wnuka Józefa Twardowskiego (rektora Uniwersytetu Wileńskiego). Młoda małżonka przeprowadziła się do dziedzicznego majątku męża – Weleśnicy nad rzeką Jasiodłą (lewy dopływ Prypeci). Majątek oddalony 5 km od Pińska położony był na początku szlaku wodnego, tzw. Kanału Ogińskiego, łączącego Prypeć z Niemnem. Dobra Twardowskich sąsiadowały z majątkami Skirmuntów – Porzczem i Mołodowem, więc można przypuszczać, że po ślubie botaniczka nie odczuła osamotnienia, pozostając w kręgu bliskiej rodziny. Twardowska miała w pobliżu domu doskonale tereny do swoich florystycznych poszukiwań – ziemię podmokłą, zasilaną mułem rzeczny, były terenem bogatym w rzadkie gatunki roślinności.

Harmonijne życie małżeńskie przerwała choroba męża – w 1884 r. uległ on paraliżowi i do końca swoich dni pozostał kaleką. Maria roztoczyła nad nim opiekę, wyręczała go w sprawach służbowych, nie rezygnując przy tym ze swoich botanicznych obserwacji. Studiowanie dzieł naukowych europejskich botaników i praca nad naukowym opracowaniem białoruskiej flory stały się jej celem życia. Józef Twardowski nie ingerował w zainteresowania florystyczne żony, dlatego też czas wolny mogła poświęcić swoim dociekaniom.

O jej erudycji i profesjonalizmie w pracy badawczej mogą świadczyć studia, artykuły i omówienia, które publikowała w specjalistycznych periodykach. W popularnonaukowym „Wszechświacie” po-



POZOSTAŁOŚCI PO SPALONYM W 1942 R. PRZEZ SOWIECKICH PATRYZANTÓW DWORZE SKIRMUNTÓW W SZEMETOWSZCZYŹNIE



GLAZ Z TABLICĄ UPAMIĘTNIAJĄCĄ RODZINĘ SKIRMUNTÓW, FUNDATORÓW KOŚCIOŁA W SZEMETOWSZCZYŹNIE

dejmowała różnorodną tematykę z zakresu nauk przyrodniczych. W latach 1889-1906 na łamach tego pisma ukazało się 86 tekstów jej autorstwa. Były to abstrakty artykułów z zagranicznych czasopism naukowych opatrzone jej komentarzami, doniesienia na temat badań europejskich botaników, relacje z podróży naukowych, notatki z zakresu wykorzystania roślin w produkcji, a także artykuły plasujące się poza głównym nurtem jej zainteresowań – z obszaru antropologii, fizjologii człowieka, geologii, zoologii czy zjawisk meteorologicznych. Na łamach „Wszechświata” ogłaszała również swoje własne obserwacje botanicz-

ne z terenów białoruskich. Publikowała także artykuły dotyczące fauny Pińszczyzny, np. opisywała zachowania bobrów w Weleśnicy. Autorka rzadko sygnowała publikacje swoim nazwiskiem – częściej stosowała inicjały. Należy pamiętać, że na przełomie XIX i XX wieku uprawianie nauki przez kobiety było utrudnione. Dopiero w latach 90. XIX stulecia Uniwersytet Jagielloński i Uniwersytet Lwowski otworzyły swoje podwoje przed płcią piękną. Redakcje czasopism raczej niechętnie eksponowały nazwiska kobiet-badaczek. Mimo to Twardowska była jedną z najpłodniejszych autorek artykułów z zakresu botaniki w „Pamiętniku

SIEGIEJ PLYKIEWICZ/PLANETA.BELARUS

Planeta BELARUS

HOLIDAY.BY

Fizjograficznym” – czasopiśmie naukowym – łącznie na szpaltach pisma opublikowała 11 tekstów. Tam prezentowała wyniki swoich obserwacji florystycznych – głównie z Weleśnicy i Szemetowszczyzny. Przedstawiła również krytyczny komentarz do zielnika profesora Uniwersytetu Wileńskiego Jana Fryderyka Wolfganga (1775-1859).

Obok „Pamiętnika Fizjograficznego” i tygodnika „Wszechświat” Maria Twardowska współpracowała z lwowskim wydawnictwem zielnikowym „Flora Polonica Exsiccata”, dystrybuowanym przez botaników Antoniego Rehmana i Eustachego Wołoszczaka. Do powyższego wydawnictwa dostarczała w odpowiedniej liczbie okazy roślin przez siebie zebrane i oznaczone. Znalazła okaz nieznanego dotąd gatunku jastrzębca, który na jej cześć został opisany przez Rehmana i Wołoszczaka pod nazwą *Hieracium Twardowskianum*, uznany przez badacza jastrzębców na Nowogródczyźnie Władysława Dybowskiego za bardzo interesujący.

Nawiązywała też kontakty z reprezentantami różnych ośrodków naukowych na ziemiach polskich. Niestety do dyspozycji są tylko wrywkowe ślady jej współpracy naukowej. Zachowały się listy Twardowskiej skierowane do historyka Józefa Bielińskiego (1848-1926) i do profesora botaniki Józefa Rostafińskiego. Relacje naukowe utrzymywała również z dr. Władysławem Dybowskim, była jedną z jego najrzetelniejszych współpracowniczek. Botaniczka z Weleśnicy, która z powodu sytuacji osobistej (i politycznej) przebywała jedynie w majątkach należących do męża i rodziny Skirmuntów, jako jedyna kobieta zdobyła akces do Komisji Fizjograficznej Akademii Umiejętności w Krakowie. Wybór został zatwierdzony przez Wydział III Akademii Umiejętności w 1904 r. i mimo sprzeciwu zarządu Komisja przyjęła Marię Twar-



KOŚCIÓŁ PW. MATKI BOŻEJ NIEUSTAJĄCEJ POMOCY W SZEMETOWSZCZYŹNIE



WIOSENNA POWÓDŹ RZEKI JESIOŁDY

dowską jako współpracowniczkę.

Poza badaniami na polu botaniki Maria Twardowska wiodła żywot cichy, zgodny z głównymi wartościami życia ziemiańskiego na Kresach, pozostawała wierna religii rzymskokatolickiej i społecznemu posłannictwu pań z dworu. Działała w Katolickim Towarzystwie Dobroczyńności w Pińsku, włączyła się w ruch abstynencki, publikując broszury dla ludu, prowadziła tajną szkołę. Wraz z Konstancją Skirmunt w ramach obchodów setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza w 1898 r. przygotowały publikację zbiorową *Z ziemi pagór-*

ków leśnych, z ziemi łąk zielonych.

Przedwczesna śmierć Marii Twardowskiej przerwała jej działalność społeczną i naukową. Zmarła w Weleśnicy 15 listopada 1907 r. w wieku 49 lat. Nieznane są dokładne okoliczności jej śmierci. Franciszek Chłapowski wspominał o chorobie, z jaką się zmagala: „Walcząc z nieubłaganą chorobą wzbudza podziw nie tylko cierpliwością, z jaką znosi wielkie bóleści, ale i pogodą ducha i wielkim spokojem, z jakim bliskiego oczekuje końca”. W nocie pośmiertnej zamieszczonej w „Dzienniku Wileńskim” Władysław Dybowski

napisał również o jej „długich i niezmiernie bolesnych cierpieniach”. Została pochowana na cmentarzu katolickim w Pińsku, jej nagrobek z inskrypcją daty śmierci zachował się do dzisiaj. W czasie I wojny światowej dwór w Weleśnicy wraz z budynkami gospodarczymi uległy całkowitemu zniszczeniu. Spłonęło całe wyposażenie dworu: dzieła sztuki, bogata biblioteka i rodzinne archiwum.

Pamięć o mieszkance Weleśnicy utrwalona została jedynie w jej artykułach i w zasuszonych przez nią roślinach, które zgodnie z jej ostatnią wolą zostały przesłane do Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Jej zbiory florystyczne wysoko ocenił prezes Towarzystwa Franciszek Chłapowski. W XX-leciu międzywojennym zielnik Twardowskiej był eksponowany w Oddziale Przyrodniczym Muzeum Wielkopolskiego. W czasie II wojny światowej zbiory przyrodnicze muzeum zostały wywiezione przez władze niemieckie. Zielnik Marii Twardowskiej po wojnie nie został scalony. Ocalałe fragmenty znalazły miejsce w kolekcjach bo-



PISARKA KONSTANCJA SKIRMUNT

tanicznych i muzeach historii naturalnej w całej Europie. Pojedyncze okazy zasuszonych i opisanych przez Twardowską roślin znajdują się między innymi w Państwowym Uniwersytecie Iwana Franki we Lwowie, w Muzeum Historii Naturalnej Ukraińskiej Państwowej Akademii Nauk, w Szwedzkim Muzeum Historii Naturalnej w Sztokholmie, w Muzeum Bo-



Ks. KAZIMIERZ SKIRMUNT

tanicznym w Berlinie. Najliczniejszy zbiór okazów zebranych przez Twardowską można obejrzeć w Muzeum Historii Naturalnej w Londynie.

*Nazwisko Skirmunt w źródłach i opracowaniach występuje w dwóch wersjach: Skirmunt i Skirmuntt. W tekście została przyjęta forma Skirmunt, zgodna z tą używaną przez Marię Twardowską ■

Autorka – dr hab. Maria Korybut-Marciniak, prof. UWM jest zastępcą Przewodniczącego Dyscypliny Historia w Instytucie Historii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. W centrum swoich zainteresowań badawczych stawia szeroko pojętą historię społeczną. Podejmuje problematykę ziemiaństwa, inteligencji oraz społecznie odrzuconych w XIX w., skupiając się przede wszystkim na obszarze tzw. Ziemi Zabrzanych (terenach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego). Jest autorką monografii: *Kresowy ród Korybut-Daszkiewiczów*, Olsztyn 2007; *Vilniaus Labdarybės Draugija*

XIX a. primojoje pusėje, Olsztyn 2011; *Dobroczynne Wilno. Pomoc ubogim i potrzebującym w Wilnie w I połowie XIX wieku*, Olsztyn 2012; *Światy i międzyświaty Artura Dolińskiego. Rekonstrukcja biograficzna carskiego urzędnika*, Olsztyn 2019. Opublikowała kilkadziesiąt artykułów w czasopismach naukowych i monografiach wieloautorskich, skupiając się na Polakach zamieszkujących ziemie litewsko-białoruskie w XIX stuleciu. Redaguje serię wydawniczą *Życie prywatne Polaków w XIX wieku* i jest organizatorką cyklu konferencji pod tym tytułem.

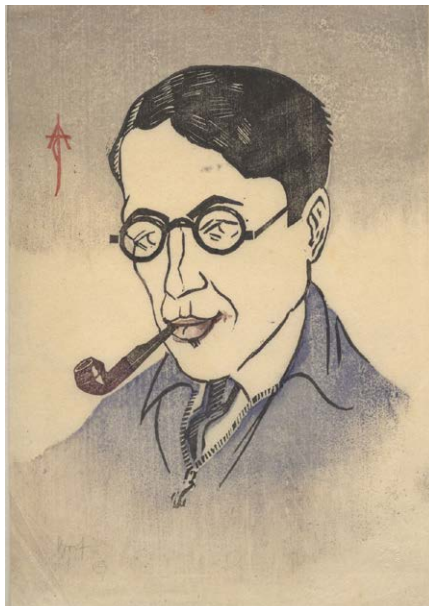
Słownik polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi

Achrem-Achremowicz Gracjan. Urodził się 31 grudnia 1889 r. w Mińsku. Zmarł 26 marca 1942 r. w Ufie (ZSRR). Grafik, malarz, poeta, typograf, bibliofil, pedagog.

W latach 1922-1924 studiował medycynę na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. W roku 1928 ukończył studia malarskie na Wydziale Sztuk Pięknych USB w Wilnie. Studiował u Ferdynanda Ruszczyca i Ludomira Sleńdzińskiego. W II. 1929-1930 specjalizował się w grafice jako stypendysta Funduszu Kultury Narodowej w *Chelsea Politechnic School of Art*, *Grosvenor School of Modern Art* w Londynie. Dyplom otrzymał w Wilnie w roku 1932. W latach 1934-1935 był właścicielem i kierownikiem drukarni artystycznej „Grafika” w Wilnie. W 1939 r. wywieziony do ZSRR.

Uprawiał linoryt, drzeworyt, akwafortę. Uczył m.in. w Gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej w Wilnie. Wydał tekę linorytów w dwóch wersjach *Via crucis. Domini nostri Jesu Chrysti in XIV tabuli...*, (Wilno 1929). Wystawiał z Wileńskim Towarzystwem Artystów Plastyków jako gość. Był członkiem Wileńskiego Koła Związku Bibliotekarzy Polskich, uczestniczył m.in. w Wystawie Zbiorowej Zespołu Artystów Wileńskich (Wilno 1939). Pozostawił m.in. prace: *Exlibris Stefana Rygla* (zaulek), 1928, drzeworyt; *Exlibris Stefana Rygla* (literniczy), 1928, linoryt; *Exlibris F. Tyczkowskiego*, 1929; *Jazon i Media*, 1932, płótno olej.

K. Czarnocka, *Słownik artystów polskich*, t. 1. Wrocław, 1971, s. 3; J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna*



GRACJAN ACHREM-ACHREMOWICZ. AUTOPORTRET Z FAJKĄ. 1933 R.



GRACJAN ACHREM-ACHREMOWICZ. „MATKA”, MIEDZIORYT. 1930 R.



BOGUSŁAW MICHAŁ ADAMOWICZ. PORTRET KAROLA HUBERTA ROSTWOROWSKIEGO. OK. 1909 R.

1893-1945. Katalog wystawy. Olsztyn, b.d (1989) s.53.

Adamowicz Bogusław Michał, syn Emeryka. Urodził się 13 stycznia 1870 r. w Mińsku. Zm. ?. Malarz, poeta, pisarz. Malował portrety.

Ukończył gimnazjum mińskie w roku 1888. Przebywał w Miń-



BOGUSŁAW M. ADAMOWICZ. MINIATURA „ZDZISŁAW TARNOWSKI”. 1905 R.

sku do 1897 r., przez pewien czas prowadził tam księgarnię kupioną od Zofii Rawickiej. W roku 1897 wyjechał do Warszawy, potem do Krakowa, Paryża, Florencji. Na początku XX w. utrzymywał kontakty z Wilnem. W grudniu 1910 r. przebywał w Mińsku, następnie zamieszkał w Warszawie, potem w Krakowie. Z początkiem I woj-

ny światowej powrócił do Mińska, w latach 1918-1920 był redaktorem „Gońca Mińskiego”. Od 1920 r. mieszkał w Warszawie.

Znane jego prace to *Portret S. Tarnowskiej* (miniatura, 1904 - w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie), *Portret Ignacego Dygasa* (miniatura, 1920 - w zbiorach Muzeum Teatralnego Warszawy). W 1944 r. ewakuowany po powstaniu warszawskim, zaginął bez wieści.

Słownik artystów polskich, t. 1. Wrocław 1971, s. 6; T. Zienkiewicz, *Polskie życie literackie w Mińsku w XIX i na początku XX wieku (do roku 1921)*. Olsztyn 1997, s. 133-134.

Adamowicz Emeryk, ojciec Bogusława Michała. Żył w XIX w., mieszkał w Mińsku. Malarz, litograf. Właściciel zakładu fotograficznego i drukarni w Mińsku.

Studiował malarstwo na ASP w Petersburgu. Uczył kaligrafii i rysunku w gimnazjum w Mińsku. Malarstwa i rysunku uczył syna Bogusława. W połowie XIX w. namalował portret Adama Mickiewicza wg obrazu F. Tepy.

Słownik artystów polskich, t. 1. Wrocław 1971, s. 6; T. Zienkiewicz, *Polskie życie literackie w Mińsku w XIX i na początku XX wieku (do roku 1921)*. Olsztyn 1997, s. 133.

Adamowicz Jan. Żył w XVIII w. Rytownik na szkłe.

Pochodził z chłopów pańszczyźnianych. Pracował w hutach szklanych Radziwiłłów w Białej Podlaskiej. Od roku 1760 w Urzeczku koło Lubania na Białorusi.

M. Janicka, *Encykłapedyja litary i mastactwa Bielarusi*, t. 1. Minsk 1984, s. 38.

Alchimowicz Hiacynt, brat Kazimierza. Urodził się 11 listopada 1841 r. w Dziembrowie w powiecie lidzkim. Zmarł po roku 1897 we Francji. Malarz.

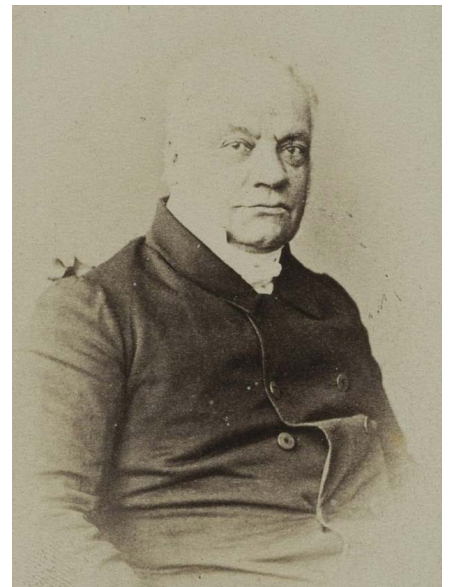
Ukończył gimnazjum i szkołę



MIŃSK. BAROKOWY KOŚCIÓŁ PW. NAJSWIĘTSZEJ MARYI PANNY W II POŁOWIE XIX W.

mierniczą w Wilnie. Jako uczestnik powstania 1863 r. emigrował w roku 1864 do Francji i osiadł w Perpignan. Pracował jako rysownik techniczny przy towarzystwie budowy kolei w Arcachon, Amelie-les-Bains i Perpignan. Gdy towarzystwo zawiesiło działalność w 1872 r., zaczął studia malarskie w Perpignan, a później w Paryżu, gdzie zaprzyjaźnił się z Michałem Elwiro Andriollem. Być może w tym czasie korzystał z pomocy brata, przebywającego we Francji w ll. 1876-1878.

W 1876 r. został mianowany profesorem rysunku w liceum w Perpignan, później uczył również w tamtejszej szkole politechnicznej i liceum żeńskim. Za działalność pedagogiczną otrzymał w roku 1892 tytuł „officier d’Academie”. W 1897 r. mieszkał jeszcze w Perpignan. Wystawiał wiele, głównie we Francji: 1864 r. w Tuluzie dwa pejzaże akwarelowe; rok 1879 w Castres – *Stworzenie Mandory, Źródło Rouissilon, Czytanie Biblii*; w 1880 r. w Montpellier – *Odпочyający flecista*; tamże w roku 1883 - *Portret pani J. d’A.*, *Amator starożytności* i *Amor korzystający ze snu wierności*; 1888 r. - *Poranek letni w Collioure* i *Krakowianka na targu*; 1893 r. w Narbonne *Przy świetle księżycy*,



KONSTANTY TYSZKIEWICZ.
FOT. EMERYKA ADAMOWICZA



HIACYNT ALCHIMOWICZ. PORTRET MALARZA

Praczek i Bukiet kamelii. W warszawskim Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych wystawione były w roku 1901 i 1904 r. dwa obrazy *Arab z Perpignan* i *W Katalonii*.

I. Jakimowiczowa, *Słownik artystów polskich*, t. 1. Wrocław 1971, s. 18.

Alchimowicz Kazimierz, brat Hiacynta. Urodził się 20 grudnia 1840 r. w Dziembrowie w powiecie lidzkim. Zmarł 31 grudnia 1916 r. w Warszawie. Malarz.

Po ukończeniu szkoły w Wilnie przebywał kilka lat jako rządca dóbr w okolicach Kijowa. W roku 1863 brał udział w powstaniu walcząc na Litwie. Do ok. 1869 r. przebywał na zesłaniu w Wierchutorii za Uralem, gdzie zaczął po amatorsku rysować z natury i wykonywał prace o tematyce religijnej, z których sprzedaży się utrzymywał.

Po przybyciu do Warszawy (od 1871?) uczył się w Klasie Rysunkowej i w prywatnej pracowni Wojciecha Gersona, który wywarł największy wpływ na jego twórczość. Akademia Petersburska, patronująca Klasie Rysunkowej, dwukrotnie nagrodziła go srebrnym medalem za prace szkolne. W latach 1873-1875 kształcił się w Akademii Monachijskiej pod kierunkiem A. Wagnera. Od początku roku 1876 do 1878 r. przebywał we Francji, m.in. u brata w Perpignan. W 1877 r. mieszkał w Avon. Zajmował się też malowaniem na fajansie i porcelanie. Przez dziesięć miesięcy był kierownikiem pracowni ozdób artystycznych w Fontainebleau. Na Salonie Paryskim wystawił w roku 1877 obrazy *Lizdejko* i *Czytająca dziewczyna*. W Gandawie w 1877 r. wystawił obraz pt. *Więzień*. W 1878 r. (lub w końcu 1877) osiadł na stałe w Warszawie, gdzie od roku 1890 uczył rysunku w szkole malarstwa i rzeźby B. Poświkowej. Wykonał 12 obrazów na motywach z *Pana Tadeusza* oraz cykl ilustracji.

Do najbardziej znanych jego dzieł należą *Pogrzeb Giedymina* (1888),



HIACYNT ALCHIMOWICZ. PORT W SŁOŃCU. 1894 R.



KAZIMIERZ ALCHIMOWICZ. POWRÓT BOHATERÓW. 1901 R.



TOWARZYSTWO ZACHĘTY SZTUK PIĘKNYCH BYŁO WAŻNYM MIEJSCEM WYSTAW MALARZY. 1939 R. FOT. HENRYK PODDĘBSKI

Krajobraz (1886), *Pejzaż* (1883), *świętyni Perkuna* (1883), *Obrona Olsztyna* (1883), *Śmierć Glińskiego* (1884), *Żniwo na Litwie* (1894). Wykonał ilustracje do *Wito-*



KAZIMIERZ ALCHIMOWICZ. PRZED 1916 R.

loraudy Józefa Ignacego Kraszewskiego. Malował też obrazy religijne, m.in. *Anioł stróż* w kościele w Żytnie w powiecie radomskim, *Najświętsza Maria Panna* w kościele w Zakopanem, *Święta Trójca* w Katedrze w Lublinie. Wykonał freski w kościele św. Katarzyny w Petersburgu. Modelował w glinie i rzeźbił w drzewie (krucyfiks w kościele w Brzezinach).

E. Niewiadomski, *Malarstwo polskie XIX i XX w.* Warszawa 1926; I. Jakimowiczowa, *Słownik artystów polskich*, t. 1. Wrocław 1971, s. 19-20; *Encyklopedia literatury i malarstwa Białorusi*, t. 1. Minsk 1984, s. 95-96; V. Juzėnaitė, *Tarybų Lietuvos enciklopedija*, t. 1. Vilnius 1985, 37;

Aleksandrowicz, Alexandrowicz, Konstanty. Żył w drugiej połowie XVIII w., wzmiankowany w ll. 1777-1794. Malarz.

Przedstawiciel baroku, w roku 1750 uczył się według niesprawdzonych przekazów u Szymona Czechowicza i Łukasza Smuglewicza w Warszawie. Prawdopodobnie pracował jako kopista na dworach Radziwiłłów i Tyżkiewiczów.

Jest autorem wielu portretów arystokratów litewskich, m.in. Kraszińskiego (1786), J. K. Moszyńskiego (1793), R. Granowskiego (1793), poza tym portretu cara Piotra Wielkiego (1781) oraz carycy Katarzyny II (1777). Najbardziej



KONSTANTY ALEKSANDROWICZ. PORTRET KAROLA STANISŁAWA RADZIWIŁŁA "PANIE KOCHANKU". 1786 R.



KONSTANTY ALEKSANDROWICZ. PORTRET KAZIMIERZA KRASIŃSKIEGO. 1786 R.



WILNO. JEZUICKI KOŚCIÓŁ PW. ŚW. KAZIMIERZA

znany jest portret księcia Karola Radziwiłła „Panie Kochanku” (1786), a także *Władysław Jagiełło i Jadwiga* (1785). Obrazy jego znajdują się w muzeach polskich oraz w Wilnie i Lwowie. W zbiorach Narodowego Muzeum Sztuki w Wilnie znajdują się jego portrety Kazimierza Kraszińskiego, Jana Kantego Muszyńskiego, Katarzyny II, Rafała Granowskiego.

M. Gumowski, *Polski słownik biograficzny*, t. 1. Kraków 1935; W. Tatariewicz, „Tygodnik Ilustrowany” 1920, s. 953; J. Derwojed, *Słownik artystów polskich*, t. 1. Warszawa 1971, s. 22; H. Sakałow-Kubaj, *Encyklopedia literatury i malarstwa Białorusi*, t. 1. Minsk

1984, s. 84; O. Daugelis, *Tarybų Lietuvos enciklopedija*, t. 1. Vilnius 1985, s. 39; O. Daugelis, *Visuotinė Lietuvių enciklopedija*, t.1. Vilnius 2001, s. 311.

Antoszewski Antoni. Żył w XVIII w. Malarz.

Notowany jako twórca malowideł w kościele katedralnym w Mińsku. Malowidła te zostały odnowione przez Wołosewicz - byłego nauczyciela gimnazjum wileńskiego.

Słownik artystów polskich, t. 1. Wrocław 1971, s. 40.

CDN.

OPRACOWAŁ
MIECZYSLAW JACKIEWICZ



SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ LICHEŃSKIEJ

Największa świątynia w Polsce



MAURYCY FRACKOWIAK

U schyłku maja wraz z żoną udaliśmy się na pielgrzymkę do Częstochowy i Lichenia. Zabraliśmy ze sobą spory bagaż intencji własnych,

naszych najbliższych, krewnych i znajomych. Ostatni raz byliśmy tam przed pięcioma laty. Później nadeszły pandemia, operacje obu moich bioder i wypadek samochodowy.

W Licheniu byłem po raz pierwszy w 1985 r., potem jeździłem tam w corocznych zbiorowych pielgrzymkach aż do roku 2010. Następnie zaś co kilka lat i tylko z rodziną. Gdy byłem w Licheniu Starym po raz pierwszy, była to stosunkowo mała wioska. Magnesem, który przyciągał pielgrzymów

był niewielki obrazek Matki Boskiej z XVIII w., namalowany na modrzewiowej desce. Malowidło przedstawia popiersie Matki Boskiej. Zasłynęło cudami uzdrowień podczas epidemii cholery w 1850 r. Pięć lat później obrazek został przeniesiony z drewnianej świątyni do istniejącej do dzisiaj murowanej – pod wezwaniem św. Doroty. Jej fundatorem był ród hrabiów Kwileckich. W roku 2006 obraz Matki Boskiej Licheńskiej został przeniesiony do nowo powstałej bazyliki.

Wznoszenie monumentalnej bazyliki, którego inicjatorem był

ks. Eugeniusz Makulski, zostało rozpoczęte w 1994 r. w szczerym polu. Dom Boży zbudowano z datków pielgrzymów. Każdego roku oglądałem i filmowałem szybko rosnące mury owej świątyni. Wraz z nią rozrastała się wieś i rosła liczba miejsc noclegowych dla przybywających tu pielgrzymów.

W 2004 r. po 10 latach od rozpoczęcia budowy świątynię oddano wiernym do użytku.

Bazylika licheńska to największa świątynia w Polsce, ósma w Europie i dwunasta na świecie. Posiada m.in. 365 okien i 52 drzwi. W wieży umieszczono największy dzwon w Polsce i trzeci co do wielkości w Europie. W bazylice znajdują się największe w kraju organy, wyposażone w tysiące piszczałek. Główna ich część, licząca 7000, jest umieszczona nad wejściem i waży 50 ton. Największa piszczałka ma 10 metrów długości. Piszczałki zostały wykonane w Hiszpanii, Portugalii i Polsce. Co do wielkości organy licheńskie zajmują czwarte miejsce w Europie i trzynaste na świecie. Mają one niesamowite, monumentalne brzmienie. Dźwięki *forte* – okraszone niewielkim pogłosem – wypełniają i wręcz rozsadzają wnętrze świątyni. Z takim brzmieniem organów spotkałem się po raz pierwszy w życiu, a widziałem i słuchałem ich sporo!

Nowa pięcionawowa świątynia wyróżnia się centralnie usytuowaną kopułą i wysoką na 141 m wieżą, wyposażoną w windę i posiadającą dwa tarasy widokowe.

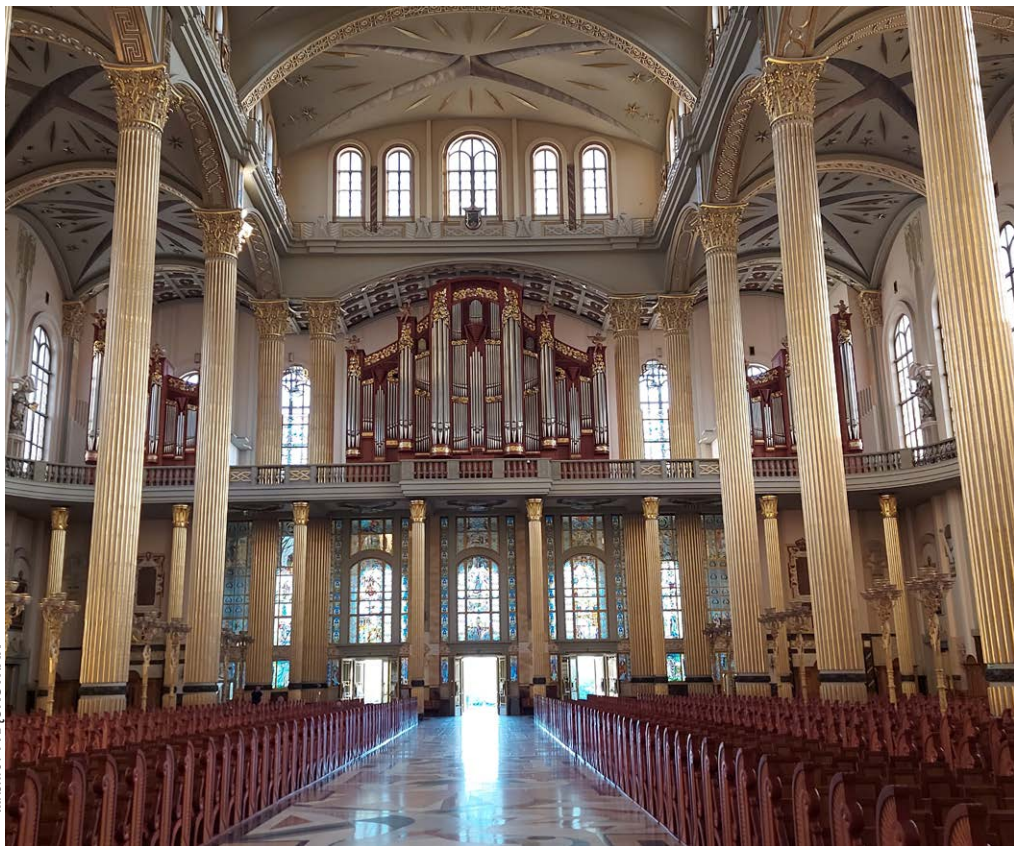
Gdy byłem w bazylice po raz pierwszy, uderzył mnie wygląd niezmiernego bogactwa wszechobecnych złocień. Teraz zauważyłem, iż złocenia już tak intensywnie nie błyszczą i nie drażnią, albowiem pokryły się szlachetną patyną.

Aby opisać cały wygląd świątyni, trzeba by napisać książkę. Dodam tylko, że plac znajdujący się przed bazyliką może pomieścić 250 000 wiernych.



MAURZY FRACKOWIAK

WNĘTRZA BAZYLIKI W LICHENIU



MAURZY FRACKOWIAK

NAD WEJŚCIEM DO ŚWIĄTYNI WZNOŚĄ SIĘ NAJWIĘKSZE W POLSCE ORGANY

Otoczenie świątyni stanowi piękna, wypielęgowana przyroda, pośród której można się wyciszyć, doznać ukojenia i w skupieniu oddać się modlitwie. Prawdziwy mini-raj dla pielgrzymów.

Po przyjeździe i zakwaterowaniu się w Domu Pielgrzyma udaliśmy się na spacer. Celem było sprawdzenie, czy coś zostało ze starego wiatraka noszącego imię Polikarp. Będąc w Licheniu zawsze sprawdzaliśmy, czy stoi on na pagórku, i robiliśmy sobie fotografie na jego tle. Ku naszej radości okazało się,

że wiatrak, chociaż mocno się postarzał, nadal jest na swoim miejscu. Uznaliśmy to za dobry omen.

Pamiętam, że dawno-dawno temu w Licheniu znajdowała się tylko jedna drewniana budka z zapiekankami i ciepłą oranżadą. Dziś są tutaj domy pielgrzyma wyposażone w stołówki, hotel, kilka jadłodajni, liczne kwatery prywatne, mini market i dość liczne sklepy.

Myślę, że warto tu przybyć i pożyć bodaj raz ■

Święto Matki Boskiej Zielnej

W chrześcijańskim kalendarzu liturgicznym 15 sierpnia obchodzona jest uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, według polskiej tradycji ludowej – Matki Boskiej Zielnej. Jest to jedno ze świąt nakazanych, kiedy wierni mają obowiązek udziału we Mszy św.

Historia o śmierci i wniebowzięciu Maryi ma swoje odbicie w apokryfach, w których przekazywana jest w barwny sposób. W jednej z opowieści znajdziemy odpowiedź na pytanie, dlaczego święto to nazywane jest Matki Boskiej Zielnej.

Jak głosi legenda „po śmierci Najświętszej Maryi Panny apostołowie trzeciego dnia ciała jej w grobie nie znaleźli, tylko same zioła i kwiaty”. I dlatego w dniu Matki Boskiej Zielnej, patronki ziemi i roślinności, w podziękowaniu za opiekę święcono niemal wszystko, co w tym czasie kwitnie i owocuje. W tym dniu we wszystkich kościołach święci się płody ziemi, a przede wszystkim dojrzałe zboża i zioła, warzywa i owoce, związane w bukiet. Po zakończeniu święta bukietów nie wyrzucano – trzymano je przez cały rok, żeby chroniły dom od nieszczęść, chorób czy piorunów.

Historycy nie są do końca zgodni co do miejsca, w którym nastąpiło Wniebowzięcie Matki Bożej. Jedni uważają, że było to w Efezie, inni – że w Jerozolimie, tam też został zbudowany pierwszy kościół upamiętniający Zaśnięcie NMP.

Sama uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, obchodzona przez Kościół 15 sierpnia, sięga V wieku i jest znana w całym chrześcijaństwie. Jednocześnie należy zaznaczyć, że Nowy



POŚWIĘCENIE ZIOŁ PRZEZ KAPŁANA PODCZAS UROCZYSTOŚCI WNEBOWZIĘCIA NMP

Testament nigdzie nie wspomina o ostatnich dniach życia, śmierci i o Wniebowzięciu Matki Bożej. Nie ma Jej grobu ani relikwii. Ale od początku dziejów Kościoła istniała żywa wiara, że Maryja „wraz z ciałem i duszą” została wzięta do nieba, a moment śmierci był dla niej rodzajem „zaśnięcia”.

Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny jest jednym z dogmatów Kościoła katolickiego, ustanowionym przez papieża Piusa XII w dn. 1 listopada 1950 r. w konstytucji apostolskiej „Munificentissimus Deus”. Czytamy w niej: „Powagą Pana naszego Jezusa Chrystusa, świętych Apostołów Piotra i Pawła i Naszą, ogłaszamy, orzekamy i określamy jako dogmat objawiony przez Boga: że Niepokalana Matka Boga, Maryja zawsze Dziewica, po zakończeniu ziemskiego życia z duszą i ciałem została wzięta do chwały niebieskiej”.

Papież Pius XII ustanawiając ów dogmat, nie wspomina o śmierci, jedynie zaś o chwalebnym uwiel-

bieniu ciała Maryi i jego Wniebowzięciu. Kościół nie rozstrzygnął zatem, czy Maryja umarła i potem została wzięta do nieba z ciałem i duszą, czy też przeszła do chwały nieba, nie umierając, lecz „zasypiając”. Stąd zresztą w różnych tradycjach i okresach pojawiają się różne nazwy tego wydarzenia, jak na przykład: „Wzięcie Maryi do nieba”, „Przejście”, „Zaśnięcie” czy „Odpocznienie Maryi”.

Uroczystość Wniebowzięcia NMP w większości krajów europejskich jest dniem wolnym od pracy: m.in. w Austrii, Belgii, Niemczech, Francji, Włoszech, Hiszpanii, Polsce, Słowenii czy na Litwie. W Polsce wiele pielgrzymek na 15 sierpnia podąża na Jasną Górę, są tam obchodzone uroczystości z udziałem ważnych przedstawicieli episkopatu.

W tym dniu przypada także Święto Wojska Polskiego, obchodzone na pamiątkę zwycięskiej Bitwy Warszawskiej 1920 r. nad nawałą bolszewicką.

MARIA ROTKIEWICZ



Czy sztuczna inteligencja zastąpi człowieka

W dokumencie przygotowanym przez OpenAI, OpenResearch i University of Pennsylvania zaznaczono, że sztuczna inteligencja będzie największą rewolucją technologiczną, z jaką ludzkość zetknęła się do tej pory. Z ryzykiem i niepewnością, które się z tym wiążą.

Sztuczna inteligencja może wyřęczyć człowieka w wielu czasochłonnych czynnościach i procesach. Już teraz to AI dzwoni do nas w imieniu operatorów telefonii komórkowej czy odpowiada na nasze pytania o ubezpieczenie na stronie ubezpieczyciela. Rysuje piękne grafiki i pisze bardziej lub mniej zaawansowane teksty, a tłumaczenia tekstów coraz lepsze. Wirtualna przymierzalnia Google pozwala na zakupy ze sztuczną inteligencją.

Trzeba przyznać, że AI działa od nas szybciej i dużo efektywniej. Liczy, prognozuje, wykrywa przyszłe zdarzenia, porównuje, stawia diagnozy.

Zagrożone zawody

W poprzednim nr. „Magazynu Polskiego” (07/2023) pisaliśmy o zagrożonych przez AI zawodach, na podstawie raportu *Personnel*

Service. Wg serwisu *Business Insider*, do zagrożonych zawodów należą specjaliści IT, tacy jak koderzy, programiści, analitycy danych, inżynierowie oprogramowania. Jednak Oded Netzer, profesor *Columbia Business School*, uważa, że sztuczna inteligencja raczej pomoże programistom, niż ich zastąpi.

Eksperti *Business Insider* uważają, że pracownicy mediów, w tym dziennikarze i *copywriterzy* w wielu wypadkach może zamienić AI. Anu Madgavkar z *McKinsey Global Institute* stwierdziła, że *ChatGPT* i inne podobne modele sztucznej inteligencji mogą mieć wpływ na stanowiska w mediach, w tym w reklamie, na pisanie tekstów technicznych, dziennikarstwo i inne dziedziny związane z tworzeniem treści. Dzieje się tak dlatego, że AI potrafi czytać, pisać i rozumieć dane tekstowe.

Ekonomista Paul Krugman w jednym z artykułów „New York Timesa” stwierdził, że *ChatGPT* może być w stanie wykonywać takie zadania, jak pisanie reportaży i artykułów bardziej efektywnie niż ludzie.

Branża medialna już zaczyna eksperymentować z treściami generowanymi przez AI. Serwis *CNET* wykorzystał narzędzie AI podobne do *ChatGPT* do napisa-

nia kilkudziesięciu artykułów, choć wydawca musiał wprowadzić kilka poprawek. *BuzzFeed* ogłosił, że wykorzysta technologię twórcy *ChatGPT* do generowania nowych form treści.

Zawody związane z *public relations* lub wymagające umiejętności naukowych i zaangażowania krytycznego myślenia będą „bardziej chronione”.

Niezagrożeni

Choć grono pracowników potencjalnie zagrożonych rozwojem AI jest spore i z pewnością będzie się powiększało w kolejnych latach, to niektórzy mogą nie obawiać się utraty pracy. Branże, których nie zastąpi AI, to m.in. pielęgniarze, nauczyciele, psychologowie czy trenerzy sportowi. *ChatGPT* tłumaczy, że do wykonywania tych zawodów niezbędna jest empatia, którą (przynajmniej na razie) nie może poszczycić się sztuczna inteligencja. AI nie zastąpi także artystów, pracowników socjalnych, policjantów, dziennikarzy, kucharzy czy projektantów.

Sam Altman, generalny dyrektor *OpenAI*, w wywiadzie dla *ABC News* powiedział: „Przez kilka pokoleń ludzkość pokazała, że potrafi wspaniale dostosować się do wielkich zmian technologicznych...

Ludzka kreatywność jest nieograniczona i znajdziemy nowe miejsca pracy. Znajdujemy nowe rzeczy do zrobienia”.

Nadzór człowieka

Ten zawsze będzie konieczny. Eksperti są zgodni, aby sztuczna inteligencja pomagała automatyzować procesy lub skracać czas wykonywania określonych zadań, zawsze powinna być komplementarna z pracą wykonywaną przez człowieka, który będzie odpowiedzialny za przegląd ostatecznej pracy, ponieważ AI nie jest w 100% nieomylna.

Troska ekspertów

W maju 2023 r. naukowcy, biznesmeni, politycy z całego świata wyrazili swoje zaniepokojenie w liście otwartym do Instytutu Przyszłości Życia: „Zaawansowana sztuczna inteligencja może stanowić głęboką zmianę w historii życia na Ziemi i powinna być planowana i zarządzana z należytą starannością i zasobami”. Czy zdą-

żymy na czas, aby to się nie wyknęło spod kontroli?

– Sztuczna inteligencja niesie za sobą szereg wyzwań dla polskiego i europejskiego porządku prawnego – zauważa adwokat Mateusz Gołacki. – Istotne będzie zwłaszcza uregulowanie szczegółowych zasad korzystania z tzw. „deepfake”, czyli wygenerowanych przez sztuczną inteligencję obrazów, filmów wideo lub treści dźwiękowych imitujących realnie występujące osoby, miejsca i obiekty. Takie treści niosą za sobą olbrzymie zagrożenie na niemal wszystkich płaszczyznach życia. Mogą wywoływać zawirowania polityczne, doprowadzać do upadku przedsiębiorstw czy też powodować istotne negatywne konsekwencje dla indywidualnych osób.

Edukacja

Potrzebujemy intensywnej i szybkiej edukacji od najmłodszych lat. I nie chodzi tu tylko o *deepfake* w wideo czy na fotografiach. Warto dostrzec potrzebę budowania odporności na dezinformację,

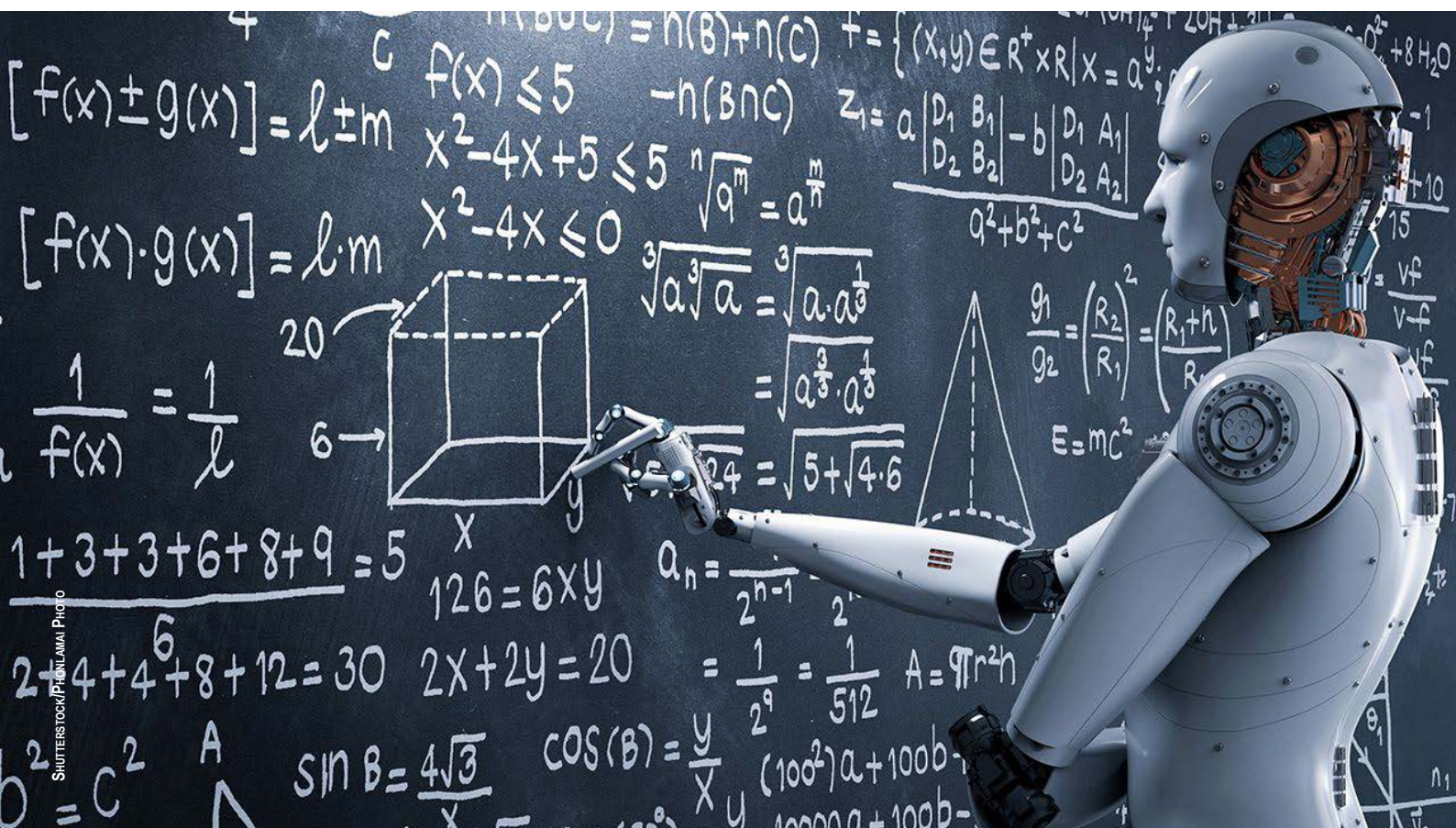
umiejętność analizowania informacji i krytycznego myślenia, wskazywania manipulacji, szukania rzetelnych źródeł.

Jeszcze w 2018 r. *MinnaLearn* i Uniwersytet Helsiński połączyły swoje siły, aby pomóc ludziom korzystać z możliwości oferowanych przez sztuczną inteligencję, zamiast się jej bać. Stworzyli kurs „Elements of AI”, którego celem jest umożliwienie nauki podstaw sztucznej inteligencji.

Wielu ludzi przeraża niemożliwość prognozy, jak będzie się rozwijała AI i co da ludzkości. W takich sytuacjach ludzie mają skłonność do pisania najgorszych scenariuszów. Jednak rozwoju sieci neuronowych nie da się już zahamować. Jak już wspomnieliśmy, ta sfera potrzebuje regulacji prawnej. W otwartym liście ekspertów podkreślono, że problem ten powinien stać globalnym priorytetem jak pandemia czy wojna jądrowa.

Jakby to nie było, przed nami ciekawe czasy...

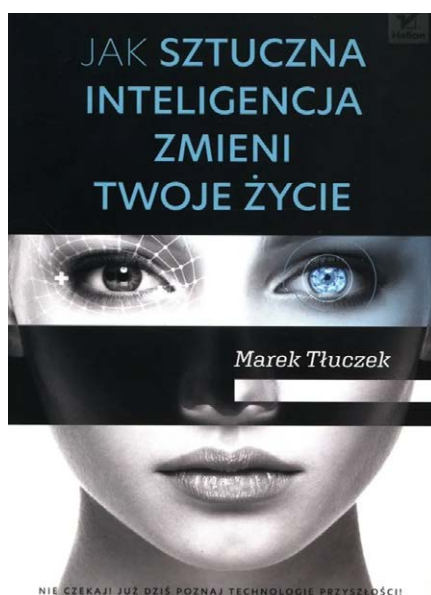
ANNA MALINOWSKA



AI zmieni życie

Pełna nazwa książki
Marka Tłuczka, od 15 lat
zajmującego się AI, brzmi
„Jak sztuczna inteligencja
zmieni twoje życie”.

Sztuczna inteligencja powoli staje się nieodzownym składnikiem naszego życia, przeszła długą drogę od modnego hasła pojawiającego się głównie w publikacjach specjalistycznych do technologii mającej realny wpływ na codzienność. Dzięki niej zautomatyzujemy wiele czynności, co pozwoli nam zaoszczędzić czas i skupić się na ważniejszych zadaniach. AI będzie w stanie dokładniej analizować nasze preferencje, dzięki czemu będziemy mogli korzystać z bardziej spersonalizowanych usług. Z każdym dniem AI lepiej radzi sobie z coraz bardziej zaawansowanymi zadaniami, już nie tylko wygrywając mecze



z arcymistrzami szachowymi, lecz również analizując ogromne zbiory danych, prowadząc samochody, rozpoznając ludzką mowę, przetwarzając obrazy, a nawet komponując muzykę i tworząc dzieła malarskie.

Aby dogłębnie poznać szczegóły techniczne stojące za AI, trzeba dysponować pewną wiedzą informatyczną i sprawnie posługiwać się odpowiednim aparatem matematycznym. Na szczęście, aby wkroczyć w świat sztucznej inteligencji i się dowiedzieć, co można dzięki niej zyskać, nie jest niezbędna żadna magia, wystarczy właściwy przewodnik!

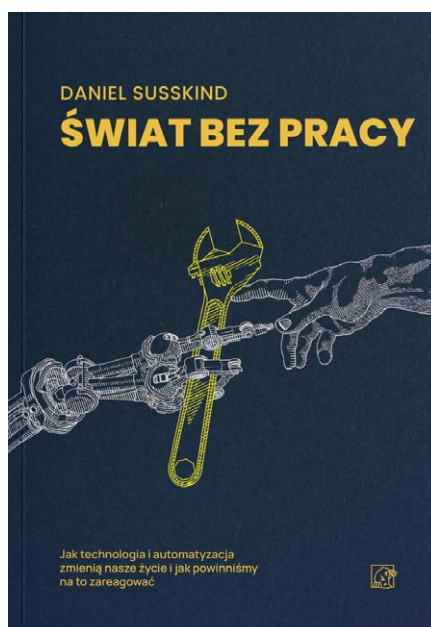
Ta publikacja pokaże najciekawsze zastosowania AI i pomoże zrozumieć sposób jej działania, a także spróbuje odpowiedzieć na pytanie, kiedy przekroczy ograniczenia swoich twórców. Przeczytamy jeszcze o prawdopodobnych scenariuszach rozwoju AI, jej wykorzystaniu w grach logicznych, o medycznych zastosowaniach sztucznej inteligencji, wykorzystaniu AI w autonomicznym transporcie oraz o zagrożeniach z nią związanych.

Świat bez pracy

Autorem książki jest Daniel
Susskind. Nowe technologie
zawsze wywoływały panikę
związaną z zastępowaniem
pracowników przez maszyny.

W przeszłości takie obawy były nieuzasadnione i wielu ekonomistów utrzymuje, że tak jest i dziś. Autor pokazuje, dlaczego tym razem jest inaczej. Postępy w dziedzinie AI oznaczają, że rynek pracy przyszłości staje się miejscem wcześniej niespotykanym.

Susskind przekonuje, że maszyny nie muszą już rozumować tak jak my, by nas przewyższyć. Coraz częściej zadania, które kiedyś były poza możliwościami komputerów – od diagnozowania chorób po sporządzanie umów prawnych – są teraz w ich zasięgu. Wzrost *Big Tech*, czyli małej garstki dużych firm technologicznych oraz przede wszystkim znalezienie sensu życia to wyzwania, z którymi będziemy



musieli się zmierzyć w najbliższej przyszłości. Dla Susskinda związek między pracą a sensem naszego istnienia jest mniej jasny niż dotychczasowe stwierdzenia, że praca i dochody nie powinny być priorytetem.

Świat bez pracy uświadamia nam, jak wielką władzę polityczną ma sztuczna inteligencja oraz jaki to może mieć wpływ na kwestię demokracji, wolności czy sprawiedliwości w przyszłości. Jak więc wszyscy możemy się rozwijać w świecie, w którym jest mniej pracy? Autor przypomina nam, że postęp technologiczny może przynieść bezprecedensowy dobrobyt, rozwiązując jeden z najstarszych problemów ludzkości: zapewnienie każdemu wystarczającej ilości środków do życia. Wyzwaniem będzie sprawiedliwa dystrybucja tych zasobów i zapewnienie sensu w świecie, w którym praca nie jest już centrum naszego życia. W tej wizjonerskiej, pragmatycznej i pełnej nadziei książce Susskind wskazuje nam drogę.

PRZYGOTOWAŁA
WANDA ROMAŃCZUK

Międzynarodowa Biblioteka w Essen

Według wszystkich badań, coraz mniej czytamy książek, coraz mniej ich kupujemy i coraz mniej wypożyczamy. Biblioteki i księgarnie na całym świecie są sukcesywnie zamykane. Jeżeli już czytamy, to najczęściej treści wyłapane *online* na różnych portalach. Informacji również szukamy głównie w Internecie. Ciężkie papierowe leksykony zbierają już tylko kurz na półkach. Widok osoby czytającej książkę w autobusie lub pociągu niestety przechodzi już powoli do lamusa.

Tym bardziej warta uwagi jest inicjatywa powołania do życia Międzynarodowej Biblioteki w Essen. Uroczystość jej otwarcia odbyła się 3 czerwca br. w *Gustav Heinemann Gesamtschule* w obecności m.in. burmistrza Essen Thomasa Kufena, bibliotekarki Jasmin Dehl oraz konsula Jana Krzymowskiego z Konsulatu Generalnego RP w Kolonii. Biblioteka powstała w efekcie starań m.in. Bożeny Dymeckiej, która ponad 20 lat temu założyła w Essen Bibliotekę Polską „Piast” oraz grupy bibliotekarzy i miłośników książek z sześciu narodowości zamieszkałych w Essen.

Każda narodowość znalazła tam swoje miejsce: obok regałów z książkami w języku m.in. angielskim,



FOT. MAREK LESIOW

PODZAS UROCZYŚCI OTWARCIA BIBLIOTEKI

francuskim, rosyjskim, arabskim i tureckim znajdują się również regały z najnowszą literaturą w języku polskim. Niektóre narodowości prezentowały również swój program artystyczny. Polskę reprezentował Dziecięcy Zespół Folklorystyczny „Perełka” oraz wokalistka Lidia Krüger.

– Biblioteka Międzynarodowa to coś więcej niż tylko czytanie. Chodzi o dzielenie się przemyśleniami i historiami o edukacji i kulturze.

Tutaj ludzie powinni się poznać i wymieniać pomysłami. Tym projektem chcemy otworzyć kolejne drzwi do integracji – powiedział burmistrz Kufen.

W Międzynarodowej Bibliotece planowane są również spotkania literacko-muzyczne. Informacje o nich są zamieszczane na stronie Gminy Polskiej „Piast” www.pia-stessen.com

LEONARD PASZEK
NIEMCY
POLONIAVIVA.EU

Być wiernym wierze przodków

Na mojej klatce schodowej są cztery mieszkania, mieszkają tu trzy rodziny katolickie, o czym nawet nie obcując z sąsiadami, można sądzić po napisach kredą na drzwiach. Niedawno na jednych z drzwi napis zniknął, ale ta sama rodzina nadal mieszka. Zastanawiam się, dlaczego napis na drzwiach usunięto? Może dlatego, że teraz takie niełatwe czasy dla wszystkich na Białoruś,

a tym bardziej dla Polaków?

Kiedyś byłam w Ziemi Świętej. W Betlejem zwróciłam uwagę, że w sklepikach należących do chrześcijan w witrynach był wystawiony portret Jana Pawła II, także widziałam jego wizerunek w niektórych oknach. Odwaga tych ludzi wywarła na mnie bardzo duże wrażenie. Na Bliskim Wschodzie łatwo o konflikty, w tym na tle religij-

nym. W razie konfliktu ich domy i sklepy mogą być rozgromione czy spalone, a mimo to chrześcijanie demonstrują swoją wiarę.

Może tu jest odpowiedź, bez zbędnego moralizatorstwa i filozofowania. To list Piotra Jaroszyńskiego w „Magazynie Polskim” jakiś czas temu zachęcił mnie do podzielenia się swoimi refleksjami.

ANNA K.



ZAMEK W KREWIE. PRZED 1916 R. FOT. JANA BULHAKA. ZE ZBIORÓW BIBLIOTEKI UNIWERSYTETU WILEŃSKIEGO



TURYŚCI PODCZAS ZWIEDZANIA ZAMKU W KREWIE

